SKUP SŁOMY
KAROL KAMIA I SYNOWIE
Cena: Do 300 zł/t
(83) 355 75 23
(83) 355 75 14
* Z dostawą do Zakładu KKiS
* Dostawa od maja 2023 * Ograniczona ilość kontraktów
REKLAMA

ŁĘCZNA Festiwal i Kapele są z nami już ćwierć wieku

Zwycięzcy XXV Festiwalu - Śląskie Bajery z Ornontowic z dyrektor CK w Łęcznej

Fot.Kamil Kulig

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota łęczyńska
leczna.24wspolnota.pl
2 - 8 sierpnia 2022 r. ■ nr 31 (349) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)
20 lat Wydawnictwa

LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

TEMAT WSPÓLNOTY

O tym, że nie może być radnym pisaliśmy trzy lata. Właśnie stracił mandat

„To czysta nagonka polityczna" - mówił starosta Niewiadomski (PiS), który chcąc mieć bramkarza na liście wyborczej, zameldował Onyszkę u siebie. Sęk w tym, że piłkarz w naszym powiecie nie mieszkał.

Arkadiusz Onyszko

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl

STR. 3

Fot.Kamil Kulig

„W busie byli zakleszczeni ludzie, wołali pomocy"

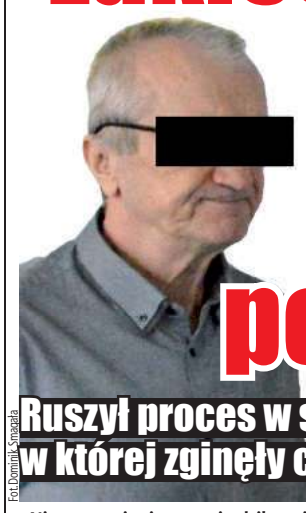

Ruszył proces w sprawie katastrofy, w której zginęły cztery osoby.

s. R3

Fot.Dominik Smagała

- Nie przyznaję się - potwierdził swoje dotychczasowe stanowisko Mirosław W.

Spadkowicz przegrał z beniaminkiem

Górnik wraca z Rzeszowa bez punktów. Zielono-czarni przegrali w niedzielę w 3. kolejce Fortuna 1. Ligi ze Stalą 0:1.

s. 16

Górnicy z premią za rekordowy fedrunek

Górnikom - jeszcze wczoraj branży wyklętej - dziś wszyscy znowu patrzą na ręce i rekordowe wydobycie.

Nie czuliśmy się zawodem wymierającym.

Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący ZZG w Bogdance

s. 6

Fot.Kamil Kulig Fot.LW Bogdanka

MILEJÓW

Dzienny Dom Seniora w Jaszczowie OTWARTY

s. 2

CYCÓW - W gminie nie ma pieniędzy złożonych na kupce - mówił wójt Wiesław Pikuła, dziękując za absolutorium

s. 22

POCZTÓWKI Z WAKACJI

Lato z CK w Łęcznej i GOK w Milejowie

s. 5-23

N 1057
ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441207 31

LEC

eprasa.pl 743b48cfea

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

Przejedzie ponad 3 tys. km, by promować krwiodawstwo

Lubartowski rowerzysta Janusz Kobyłka mówił w Łęcznej o swoim kolejnym samotnym rajdzie, który rozpoczął się we wtorek, 2 sierpnia.

Konferencja prasowa odbyła się w minioną sobotę przed hurtownią hydrauliczną Sanit w Łęcznej, bo ta firma jest jednym ze sponsorów rajdu.

- Wyruszam 2 sierpnia spod siedziby Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie. Przejadę 3200 kilometrów - zapowiedział Janusz Kobyłka.

To RCKiK w Lublinie jest pomysłodawcą i organizatorem rajdu. Trasa będzie prowadziła z Lublina przez Radom, Kielce, Rzeszów, Kraków, Katowice, Racibórz, Opole, Wrocław, Wałbrzych, Zieloną Górę, Poznań, Kalisz, Łódź, Bydgoszcz, Szczecin, Słupsk, Gdańsk, Olsztyn, Ełk, Białystok, finisz w Warszawie i powrót do Lubartowa.

Janusz Kobyłka na co dzień pracuje jako konserwator w jednej z lubartowskich szkół. Do emerytury brakuje mu dwa lata. W wolnym czasie wyrusza na samotne rajdy, którym przyświeca szczytny cel

„Nogi i ręce bolą, ale szybko o tym zapominam, gdy spotykam się z wielką życzliwością ludzi"

Odwiedzi wszystkie centra krwiodawstwa

- W czasie mojego rajdu odwiedzę wszystkie Regionalne Centra Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w naszym kraju, spotkam się ich z pracownikami. Spotkane w drodze osoby będę namawiał do oddawania krwi. Rajd ma być formą promocji krwiodawstwa - mówił Janusz Kobyłka. Dodaje, że chce docenić pracowników PCKiK odwiedzanych po drodze.

- Ludzie nie zdają sobie sprawy, jak odpowiedzialna jest to praca. Próbki krwi trzeba zbadać, opisać, nie wolno się pomylić. Często jest to praca w soboty, niedziele i święta, bo przecież operacje i nieszczęśliwe wypadki mogą zdarzyć się w każdej chwili - mówi rowerzysta.

Ponad 10 tys. charytatywnych kilometrów

Na odbycie całego rajdu Janusz Kobyłka ma 38 dni. - Nogi i ręce bolą, ale szybko o tym zapominam, gdy spotykam się z wielką życzliwością ludzi spotykanych na trasie. Zapraszają mnie do siebie na nocleg, a kiedy proszę o rachunek za posiłek i kawę w zajeździe, to słyszę: „pan nie musi płacić, jest pan naszym gościem". To bardzo miłe – opowiada rowerzysta.

Janusz Kobyłka przejechał już ponad 10 tys. km w celach charytatywnych, m.in. dla podopiecznych Fundacji „Stella" im. Agaty Orłowskiej z Lubartowa (np. podczas rajdu dla jednej z podopiecznych fundacji, Bianki udało się zebrać 80 tys. zł na jej rehabilitację).

Kamil Kulig

Dzienny Dom Seniora w Jaszczowie otwarty

Nowa instytucja powstała na terenie dawnego szpitala w tej miejscowości.

W Dziennym Domu Seniora w Jaszczowie 30 osób będzie korzystało m.in. z bezpłatnych zajęć terapeutycznych, muzykoterapii, rehabilitacji, czy gimnastyki.

Otwarcie domu seniora miało miejsce w poniedziałek, 1 sierpnia.

Fot. Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Na potrzeby domu seniora adaptowano budynek należący do dawnego kompleksu szpitalnego

Przypomnijmy, że na terenie dawnego szpitala w Jaszczowie działają już Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne i Zakład Aktywności Zawodowej. Wszystkie placówki założył powiat łęczyński.

Z kolei w październiku planowane jest otwarcie w tym miejscu Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego.

Kamil Kulig

Wygrał krupniczek z Maryniowa i tort z Zezulina Drugiego

To dopiero była uczta! W Witaniowie spotkały się gospodynie z całego powiatu, by zaprezentować swoje specjały.

Okazją do spotkania był II Powiatowy Dzień Kół Gospodyń Wiejskich, który odbył się w sobotę, 23 lipca w Witaniowie.

Podczas imprezy można było nie tylko skosztować przygotowane przez gospodynie potrawy i ciasta, ale także nabyć wykonane przez nie rękodzieło.

Organizatorzy nie zapomnieli też o najmłodszych, na których czekały dmuchańce, darmowa wata cukrowa i popcorn.

Podczas imprezy rozstrzygnięto konkursy kulinarne. Do konkursu Bitwa Regionów przystąpiło 18 kół gospodyń wiejskich, zaś w Powiatowym Konkursie na ciasto z wykorzystaniem owoców lata wzięło udział 20 kół.

Kamil Kulig

WYNIKI KONKURSÓW KULINARNYCH

I etap Bitwy Regionów:
1. KGW Maryniów w Maryniowie - Krupniczek PODgrzybkiem
2. KGW Karolin – Pierogi z kaszą i miętą
3. KGW w Cygance – Babcine pierogi

wyróżnienia: KGW Jaszczów w Jaszczowie - Gołąbki pieczone z grzybami, KGW w Głębokiem - Czar Głębokiego.

Powiatowy Konkurs Kulinarny „Ciasto z owocami lata":
1. KGW Zezulin Drugi – Tort z owocami
2. KGW Charlężanki z Charlęża – Ciasto musowo-owocowe
3. KGW Jaszczów w Jaszczowie - Ciasto „Letnia euforia"

CYTAT TYGODNIA

„Instytucja przywrócenia terminu ma charakter wyjątkowy i skorzystanie z niej nie jest możliwe, gdy strona postępowania dopuściła się choćby lekkiego niedbalstwa" - czytamy w uzasadnieniu niekorzystnej dla Arkadiusza Onyszki decyzji NSA, która dla sportowca oznacza pożegnanie z mandatem radnego powiatu łęczyńskiego. Czytaj na s. 3 i 10.

LICZBA TYGODNIA

25 lat minęło od pierwszej edycji Festiwalu Kapel Ulicznych i Podwórkowych w Łęcznej. Relacja z tegorocznej imprezy na s. 24.

KOMENTARZE Z FORUM WWW.TUBALECZNEJ.PL

Zażalenie Arkadiusza Onyszki oddalone. To oznacza utratę mandatu radnego

Mandat radnego Rady Powiatu Łęczyńskiego Arkadiusza Onyszki, w przeszłości bramkarza piłkarskiego, został prawomocnie wygaszony. Tak orzekł wojewoda, któremu rację przyznał Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie. Radny chciał się od tego odwołać, ale nie zdążył dopełnić formalności. To już prawomocne rozstrzygnięcie.

CZAS: „Od dołu do góry", tak się dzieje i na odwrót.
Bard z Brooklyn`u: A jaki jest komentarz do tego wyroku Pana Starosty, dzięki któremu zaistniała cała sytuacja?
Zenek: Pan starosta nie myśli o dymisji? Czy może uważa, że nie ma sobie nic do zarzucenia?

Puchaczów: Michel Moran w Majątku Rutka

Gwiazdę programów kulinarnych zachwyciły kozy sandomierskie. Michel Moran znany m.in. z polskiej edycji „MasterChefa" odwiedził Majątek Rutka w Puchaczowie, który specjalizuje się w hodowli zachowawczej. Odcinek programu „10 zadań specjalnych" kręcony w majątku państwa Kołodziejów będzie można obejrzeć we wrześniu w telewizji TTV.

Małgorzata Kutyma-Lubera:
Wielki szacunek dla Gospodarzy
Dominika Emeryk-Tokarska:
Piękne miejsce z fantastycznymi właścicielami!

Ludwin: Gdyby nie pan Józef naszego Artema już by nie było

Druh OSP Kaniwola Józef Dudkiewicz uratował życie chłopca, który wraz z mamą uciekł do Polski przed wojną na Ukrainie. - Gdyby nie pan Józef naszego Artema już by nie było - mówi po polsko-ukraińsku Tamiła Krupska, matka pięcioletniego chłopca.

Genowefa Gołębiewska:
Wielki szacunek dla Pana.
Mariusz Duda:
Józek brawo, jesteś i zawsze byłeś Gość.

Kamil Kulig

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA
BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

3 sierpnia,
godz. 8.00 - 13.00, Jawidz (13)
4 sierpnia,
godz. 8.00 - 14.00, Piaseczno (1)
5 sierpnia,
godz. 8.00 - 13.00, Jawidz (9)

R E K L A M A
USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA"
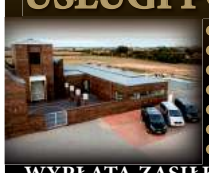
- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIEŃCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

DYŻUR 24 GODZINY
WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl
LEC

eprasa.pl 743b48cfea

Starosta twierdził, że „to czysta nagonka polityczna" i dziwił się, że w ogóle drążymy temat

O tym, że Onyszko nie może być radnym powiatu łęczyńskiego pisaliśmy od trzech lat. W końcu stracił mandat

Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie jest już prawomocny. Arkadiusz Onyszko stracił mandat radnego, bo w dniu wyborów nie mieszkał na terenie powiatu łęczyńskiego, a jedynie był zameldowany u Krzysztofa Niewiadomskiego, pełnomocnika PiS w naszym powiecie i starosty łęczyńskiego.

Arkadiusz Onyszko zdobył 694 głosy i taki wynik dał mu miejsce w Radzie Powiatu Łęczyńskiego. Został też członkiem Zarządu Powiatu, a na starostę wybrano Krzysztofa Niewiadomskiego, u którego zameldował się sportowiec

„Z tego co wiem to niejedna instytucja się w tej sprawie wypowiedziała, łącznie z Radą Powiatu i nikt nie zakwestionował faktu kto, gdzie i kiedy mieszkał i mieszka. Ta sprawa to czysta nagonka polityczna i dziwi mnie tylko, że mimo tak jasnej sytuacji drążycie państwo tak oczywisty temat, ale rozumiem, że robicie to w imię niezależności i rzetelności dziennikarskiej, bo chyba nie z innych względów?" - tak w styczniu 2021 r. starosta Krzysztof Niewiadomski (PiS), odpowiadał na nasze pytanie, dlaczego zameldował w swoim domu Arkadiusza Onyszkę, chociaż były bramkarz nigdy u niego nie mieszkał.

Wtedy sprawa była w toku, a to samo pytanie zadaliśmy staroście jeszcze kilka razy, ale do dziś pozostaje bez odpowiedzi.

Za to prawomocnie w tej sprawie orzekł już sąd, na skutek czego z dniem 21 lipca br. Onyszko stracił mandat radnego powiatu łęczyńskiego. W ten sposób nasze ustalenia w całości zostały potwierdzone zarówno przez wojewodę, jak i sąd.

Przypomnijmy, że to właśnie „Wspólnota" ujawniła aferę meldunkową. Nasz pierwszy tekst na ten temat ukazał się w lipcu 2019 r.

Przez kolejne trzy lata przy każdej okazji przypominaliśmy na naszych łamach, że w Radzie Powiatu zasiada osoba, która nie miała prawa się w niej znaleźć.

LEC

PANIE STAROSTO, CO PAN POWIE WYBORCOM?

Po uprawomocnieniu się wyroku przyklepującego wygaszenie mandatu Onyszki, zadaliśmy staroście Krzysztofowi Niewiadomskiemu kilka pytań, ale do czasu, gdy to wydanie było już w drukarni nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Oto pytania do starosty, które póki co pozostają bez odpowiedzi:

1. Dlaczego zameldował Pan Arkadiusza Onyszko w swoim domu na pobyt stały od 6 września 2018 r. do 1 sierpnia 2019 r., mimo że Arkadiusz Onyszko nigdy u Pana nie mieszkał, co potwierdził Pan w oświadczeniu wysłanym do wójta gminy Milejów w dniu 21 marca 2019 r.?

2. Czy ten meldunek miał związek z nadchodzącymi wyborami samorządowymi, które odbyły się 21 października 2018 r.?

3. Dlaczego jako pełnomocnik Prawa i Sprawiedliwości w powiecie łęczyńskim wyraził Pan zgodę na to, by na eksponowanym pierwszym miejscu listy PiS w okręgu nr 3 (łęczyńskim) w wyborach do Rady Powiatu Łęczyńskiego znalazł się Arkadiusz Onyszko, który w ogóle nie miał prawa kandydować do Rady Powiatu Łęczyńskiego?

4. Co ma Pan do powiedzenia wyborcom, którzy w 2018 roku zagłosowali na Arkadiusza Onyszkę?

5. Czy jako pełnomocnik PiS w powiecie łęczyńskim czuje się Pan odpowiedzialny za zaistniałą sytuację?

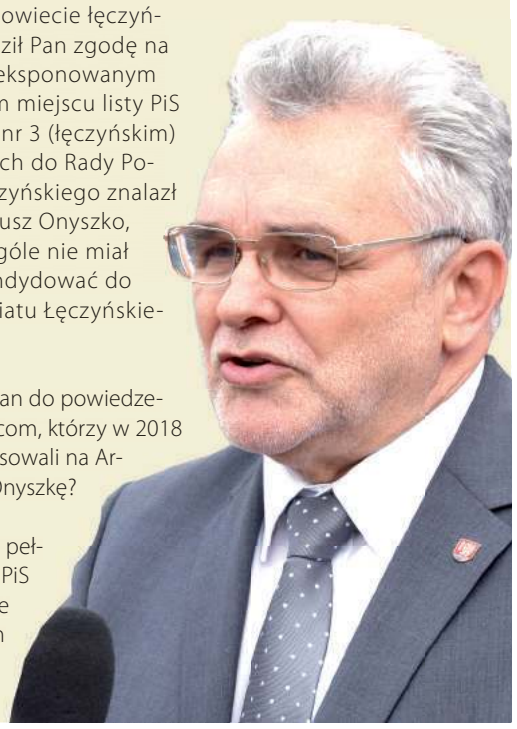

Zameldował go przyszły starosta

W całej sprawie chodzi o to, że tuż przed wyborami Onyszkę w swoim domu w Jaszczowie zameldował Krzysztof Niewiadomski, pełnomocnik PiS w powiecie łęczyńskim. Dzięki temu sportowiec znalazł się w rejestrze wyborców i mógł technicznie kandydować do Rady Powiatu Łęczyńskiego. Było to jednak bezprawne.

Rozpoznawalność Onyszki, który w przeszłości trenował m. in. piłkarzy Górnika Łęczna zapewniła mu mandat. Sportowiec został też członkiem Zarządu Powiatu, a na starostę wybrano Krzysztofa Niewiadomskiego, u którego zameldował się Onyszko.

Sprawa wyszła na jaw w marcu 2019 roku, gdy Krzysztof Niewiadomski napisał do wójta Milejowa, że pod jego adresem „jest zameldowany Arkadiusz Onyszko, ale mieszka w Wa-wa i tam odprowadza opłatę za odpady komunalne" (pisownia oryginalna). Chodziło wówczas o deklarację w sprawie opłat za odbiór odpadów komunalnych. W składanych przez siebie oświadczeniach majątkowych Onyszko informował pod rygorem odpowiedzialności karnej, że mieszka w Lublinie.

Kiedy „Wspólnota" ujawniła temat, przewodniczący Rady Powiatu Arkadiusz Biegaj (podobnie jak Onyszko startował z komitetu PiS) twierdził, że ma w tej sprawie związane ręce ze względu na RODO.

I dopiero, gdy zacytowaliśmy mu przepisy Kodeksu Wyborczego mówiące wprost, że tematem powinna zająć się rada powiatu, Biegaj skierował sprawę do Komisji Skarg, Wniosków i Petycji, chociaż stwierdzenie wygaśnięcia mandatu to kompetencja całej rady, a nie kilku radnych z tej komisji.

W sytuacji gdy przewodniczący zwlekał z podjęciem tematu na sesji, opozycyjni radni z komitetów PSL i Wspólnej Sprawy przedłożyli własną uchwałę w sprawie wygaśnięcie mandatu Onyszki. Jednak w głosowaniu, które miało miejsce w lutym 2020 r. radni PiS i PO obronili mandat swojego kolegi.

Radnych musiał wyręczyć wojewoda

Na łamach „Wspólnoty" szczegółowo opisywaliśmy wszystkie posiedzenia komisji skarg, na których omawiany był temat mandatu Onyszki.

Komisja dotarła do oświadczenia starosty, w którym napisał, że Onyszko u niego nie mieszka, jest jedynie zameldowany. A w międzyczasie Urząd Skarbowy w Łęcznej poinformował radę powiatu o przekazaniu lubelskiej skarbówce oświadczenia majątkowego Onyszki, ze względu na jego miejsce zamieszkania w Lublinie.

Jednak pomimo tych faktów, jak również wezwania do wygaszenia mandatu przez wojewodę większość radnych nadal była przeciwna wygaszeniu mandatu Onyszki. W głosowaniu, które odbyło się w lipcu 2021 r. oprócz radnych z koalicji PiS-PO przeciw zagłosowali także radni z komitetu Twój Samorząd, którzy kilka miesięcy wcześniej wspólnie z byłym bramkarzem utworzyli koło radnych Porozumienie.

Z powodu bezczynności rady w sierpniu 2021 r. wojewoda Lech Sprawa wydał zarządzenie zastępcze stwierdzające wygaśnięcie mandatu Onyszki, które uprawomocniło się 21 lipca br.

Postępowanie prowadzone przez wojewodę Lecha Sprawkę było efektem pisma złożonego przez radnych Wspólnej Sprawy, Teodora Kosiarskiego i Andrzeja Kanaszewskiego, którzy wnioskowali do wojewody lubelskiego o wydanie zarządzenia zastępczego wygaszającego mandat Onyszki.

Onyszko nie jest już radnym

To zarządzenie Lech Sprawka wydał w sierpniu 2021 roku, po tym jak potwierdził, że w dniu wyborów Onyszko nie mieszkał na terenie powiatu łęczyńskiego.

Były bramkarz zaskarżył tę decyzję do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie. Sąd jednak w całości podzielił argumenty wojewody i 7 kwietnia oddalił skargę Arkadiusza Onyszki. Od tego rozstrzygnięcia WSA sportowiec mógł wnieść skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie, ale za późno zwrócił się do WSA o sporządzenie pisemnego uzasadnienia wyroku. A bez niego wniesienie skargi jest niemożliwe.

Onyszko próbował jeszcze ratować swoją skórę składając wniosek do WSA o przywrócenie terminu, ale sąd odmówił. Na przywrócenie terminu nie zgodził się również NSA i tym samym z 21 lipca br. Onyszko stracił mandat radnego powiatu.

Więcej o wygaszeniu mandatu Onyszki piszemy na stronie 10.

Kamil Kulig

Teodor Kosiarski,
radny Wspólnej Sprawy

RADNI POPIERALI BEZPRAWIE

- Jako radni komitetu Wspólna Sprawa złożyliśmy wniosek do wojewody lubelskiego o wygaszenie mandatu radnego Arkadiusza Onyszki, który nie miał prawa startować w wyborach, bo nie zamieszkiwał na terenie powiatu łęczyńskiego. Wyrok, który właśnie zapadł pokazuje, że mieliśmy rację. Walka trwała długo, ale to w państwie PiS normalne. Mamy teraz satysfakcję, że dopięliśmy swego. A radnym, którzy głosowali przeciwko wygaszeniu mandatu pana Onyszki, mogę tylko „pogratulować", że stali na gruncie popierania bezprawia

eprasa.pl 743b48cfea

Zmarła Helena Walczak, nauczycielka z Sernik

W dniu 26 lipca 2022 roku w wieku 80 lat zmarła Helena Walczak, mieszkanka Woli Sernickiej.

Helena Walczak - pierwsza z lewej - podczas konkursu recytatorskiego jej wierszy „Zwyczajne dni" w 2012 r. Na zdjęciu także Elżbieta Oniszko, Ewa Kowalczyk, dyrektor szkoły w Woli Sernickiej Grażyna Woźniak. Z książki „Ku przyszłości. Dzieje gminy Serniki"

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się w dniu 29 lipca 2022 roku w kościele parafialnym w Sernikach uroczystą mszą świętą koncelebrowaną przez wielu kapłanów (naliczyłem ośmiu) w tym ks. Piotrka Kaźmierskiego byłego mieszkańca Woli Sernickiej, wychowanka śp. Heleny Walczak. Nabożeństwo, poza rodziną zmarłej, zgromadziło wielu mieszkańców Woli Sernickiej, nauczycieli oraz przedstawicieli Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego, z którym zmarła wiele lat współpracowała.

Marzyła o studiach polonistycznych

Śp. Helena Walczak całe swoje życie zawodowe poświęciła pracy w Szkole Podstawowej w Woli Sernickiej, jako nauczycielka i wychowawczyni wielu pokoleń mieszkańców naszej wioski. Złotymi zgłoskami zapisała się w historii Woli Sernickiej i w naszej pamięci. Oto kilka słów z Jej biografii.

Helena Walczak z domu Skóra, urodziła się 9 sierpnia 1941 roku we wsi Tworyczów w powiecie zamojskim. Wcześnie utraciła rodziców. Dzięki stypendium i pomocy rodziny ukończyła Państwowe Liceum Pedagogiczne w Zamościu. Marzyła o studiach polonistycznych i dziennikarskich, jednakże sytuacja finansowa nie pozwoliła na ich podjęcie. Pracując jako nauczycielka zaocznie ukończyła Studium Nauczycielskie, a następnie historię na UMCS w Lublinie. Pani Helena przez całe swoje zawodowe życie poświęcała się pracy z ogromną pasją. W relacjach z uczniami wykazywała nie tylko nauczycielski profesjonalizm, ale też niezwykłą empatię, emanowała dobrocią, którą miała wypisaną na twarzy.

Wiersze o życiu

Każdy kto miał do czynienia z Panią Heleną z pewnością dostrzegał Jej uwrażliwienie na otaczający Ją świat. Zapewne właśnie te cechy sprawiły, że pisała poruszające wiersze o życiu i otaczającej nas w Woli Sernickiej przyrodzie. Pani Helena opublikowała swoje wiersze w 2004 roku w tomiku pt. Zwyczajne dni. Ja, jako mieszkaniec Woli Sernickiej przyznaję, że byłem i ciągle jestem pełen podziwu do małżeńskich relacji Pani Heleny z mężem Zygmuntem Walczakiem. Wielokrotnie miałem sposobność spotkać Ich spacerujących po wsi oraz w gościńcu do Pałecznicy, o którym Pani Helena wspomina w wierszach. Oboje, Pani Helena z Panem Zygmuntem, tak to odbierałem, byli bardzo szczęśliwi, szczęście wypisane mieli na twarzach. Wyobrażam sobie ból Pana Zygmunta po stracie małżonki.

Pragnę złożyć Panu Zygmuntowi wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci żony, jak również córkom Pani Heleny i całej pogrążonej w żałobie Rodzinie.

Stanisław Marzęda

„Wiosna w Woli Sernickiej"

Zakwitły bzy w Woli Sernickiej,
bzy białe i liliowe
tulą mnie, pieszczą, odurzają,
w ich kiście zanurzam głowę
i cała jestem majem
W sadzie raj się otworzył,
o świcie zakwitły jabłonie,
na różowych płatkach złożył
dzień spracowane dłonie.
Od lasu wiatr przywiał po deszczu
żywiczny balsam woni,
w czystym porannym powietrzu
sosna kropelki dżdżu roni.

Helena Walczak

"Ludzie, których kochamy, zostają na zawsze, bo zostawili ślady w naszych sercach"

Składamy serdeczne podziękowania Wszystkim, którzy w tak bolesnych dla nas chwilach okazali nam wiele serca, życzliwości, wsparcia, po śmierci naszego ukochanego Męża i Taty

ś.p. Sławomira Zdunka

Kapłanom, Rodzinie, Przyjaciołom, znajomym, sąsiadom, młodzieży, przedstawicielom różnych instytucji, pocztom sztandarowym oraz wszystkim licznie zgromadzonym na mszy świętej pogrzebowej, towarzyszącym nam w ostatniej drodze Sławomira

Serdeczne Bóg zapłać
Żona i Córka

Wszystkim przyjaciołom, bliższej i dalszej rodzinie, znajomym, sąsiadom, delegacji Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych, którzy w tak bolesnych dla nas chwilach dzielili z nami smutek i żal, okazali wiele serca, duchowego wsparcia oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych naszej najukochańszej mamy

śp. Genowefy Żmudy

serdeczne podziękowania składają dzieci.

W 24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

„Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej..."

Z ogromnym bólem przyjęliśmy informację o śmierci

śp. ***Wojciecha Staszewskiego***

Wychowawcy naszych dzieci.
Rodzinie i bliskim składamy wyrazy współczucia i wsparcia w trudnych chwilach. Rodzice i uczniowie kl. Vg Szkoły Podstawowej nr 3 w Lubartowie.

R E K L A M A

dentim
uśmiech staje się piękny
www. gabinety-dentim.pl

chirurgia,
pantomogram
NOWOŚĆ
protezy na mini implantach,
laseroterapia, znieczulenie
bezbolesne komputerowe.

Serniki 76 • tel.: 601 733 824

LUB

eprasa.pl 743b48cfea

38-letnia łęcznianka straciła 2,5 tysiąca i o mały włos nie została wrobiona w kredyt wysokości 15 tysięcy złotych

Dajemy się oszukiwać na potęgę i na bankowca

Tylko w ub. tygodniu policja informowała o trzech mieszkankach naszego powiatu, które w sumie straciły 6 tys. zł. Jedna - dając wiarę fałszywym pracownikom banku - o mały włos nie została wkręcona w kredyt wysokości 15 tys. zł.

Starszy aspirant Magdalena Krasna - Apelujemy o szczególną ostrożność, rozsądek i ograniczone zaufanie przy podejmowaniu wszelkich decyzji finansowych

Na pracownika banku

Telefoniczna rozmowa z rzekomym pracownikiem banku 38-letnia łęczniankę kosztowała 2,5 tysiąca złotych. W oparciu o jej dane został również złożony wniosek o kredyt na 15 tysięcy złotych.

Interweniowała na policji 29 lipca.

- Z relacji kobiety wynikało, że był to telefon od mężczyzny z charakterystycznym wschodnim akcentem, który podając się za pracownika banku mówił, że z jej konta ktoś chce wypłacić pieniądze. Zaniepokojona kobieta zgodnie z przekazywanymi jej podczas rozmowy instrukcjami zainstalowała na swoim telefonie aplikację TeamViewer QuickSupport, która dała oszustom pełną kontrolę nad jej telefonem i kontem bankowym. Następnie, nie rozłączając rozmowy miała zalogować się do konta bankowości elektronicznej i wygenerować kod Blik, co według rozmówcy było konieczne by anulować wszystkie próby podejrzanych przelewów. Kobieta straciła 2, 5 tysiąca złotych. Ponadto oszust na jej dane złożył wniosek o kredyt wysokości 15 tysięcy złotych. Na szczęście nie doszło do wypłaty tych pieniędzy - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z Komendy Powiatowej Policji w Łęcznej.

Policja przypomina, że pracownik banku nigdy nie prosi o wygenerowanie kodów Blik. Apeluje: - Nie ufajmy osobom, które namawiają do instalacji dodatkowego oprogramowania na telefonie czy komputerze. Zawsze można potwierdzić tożsamość konsultanta banku na infolinii ale pamiętajmy by najpierw się rozłączyć, a następnie samodzielnie wybrać numer na klawiaturze telefonu.

Feralna spódnica

W ub. tygodniu oszustwo zgłosiła policjantom także 25-letnia mieszkanka gminy Puchaczów, która na popularnej platformie handlowej chciała sprzedać spódnicę. - Z jej relacji wynikało, że po kilkudziesięciu minutach od wystawienia ogłoszenia skontaktowała się z nią osoba zainteresowana zakupem, która mailem przesłała potwierdzenie zakupu. Sprzedająca, również mailem, potwierdziła zakup a następnie została przekierowana na stronę banku, gdzie się zalogowała celem odebrania pieniędzy za sprzedaż. Po chwili okazało się, że z jej konta zniknęło blisko 1,5 tysiąca złotych - relacjonuje Magdalena Krasna.

I przestrzega: - Bez względu na to, w jakiej roli występujemy, kupującego czy sprzedającego, zawsze musimy zachować ostrożność i stosować zasadę ograniczonego zaufania. Pamiętajmy, by rozliczać się bezpośrednio przez dany portal. Unikajmy bezpośrednich transakcji. Uważajmy na próby nawiązania kontaktu poza portalem. Zachowanie czujności może skutecznie ochronić nas przed stratą pieniędzy.

Kosztowne rolki

Ponad 2 tysiące złotych straciła 36-letnia mieszkanka Łęcznej, która sprzedawała rolki na OLX. Kliknęła w link przesłany za pośrednictwem WhatsApp przez rzekomo kupującego. Wpisała tam hasło i login do bankowości elektronicznej.

- Dalej oszustom poszło już łatwo, zamiast zarobić na sprzedaży, straciła pieniądze, apelujemy o ostrożność - kontynuuje starszy aspirant. - Z relacji zgłaszającej wynikało, że za pośrednictwem komunikatora internetowego WhatsApp skontaktowała się z nią kobieta zainteresowana zakupem, która przesłała sprzedającej link, w który kobieta kliknęła, wpisała hasło i login do bankowości elektronicznej. Dzięki takiemu postępowaniu zamiast zarobić na sprzedaży wystawionego towaru straciła z konta ponad 2 tysiące złotych.

Policja radzi weryfikować kto i co do nas pisze. Na stronie serwisu ogłoszeniowego OLX możemy przeczytać „Prowadź rozmowy w ramach czatu tutaj są one bezpieczne. Nie klikaj w żadne zewnętrzne linki umożliwiające płatność" - apelują policjanci.

jch

KRONIKA STRAŻACKA

Fiołkowa zalana w lipcu dwa razy

Fot.OSP KSRG Łęczna

W dniu 6 lipca rano zastęp straży z OSP KSRG w Łęcznej wypompowywał wodę z zalanej przez ulewny deszcz ul. Fiołkowej. Do koszar wrócili po około 3 godzinach

Fot.OSP KSRG Łęczna

Znowu na zalaną Fiołkową strażacy jeździli 30 lipca o godzinie 23:14. Z wypompowaniem wody z ulicy uporali się około godziny 1 w nocy

W dniach 22-28 lipca do dyżurnego Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej wpłynęło 19 zgłoszeń o 15 miejscowych zagrożeniach i 4 pożarach: śmieci i nieużytków.

Strażacy interweniowali przy 5 zdarzeniach w komunikacji drogowej, przy próbie samobójczej. Trzykrotnie usuwali połamane konary i drzewa. Oswobadzali dziecko, któremu noga uwięzła w rowerze, pomagali innym służbom w otwarciu mieszkania. Usunęli dwa gniazda owadów i wspólnie z policją patrolowali akweny wodne.

jch

Fotorelacja z festynów na zakończenie akcji „Wakacje na wsi i w mieście"

Tak bawiły się dzieci w Kolonii Łuszczów i Witaniowie

Festyny na zakończenie akcji „Wakacje na wsi i w mieście" odbyły się w Kolonii Łuszczów i Witaniowie.

„To był wyjątkowy miesiąc, inspirujący, pełen radości, nowych znajomości, ciekawych doświadczeń i szalonych wycieczek" - podsumowuje Centrum Kultury w Łęcznej i wymienia kto się do tego przyczynił. To: Urząd Miejski w Łęcznej, Centrum Kultury w Łęcznej, MOPS Łęczna, Fundacja Dwa Ognie, Laboratorium Turystyki, Bogusław Zbigniew Byrski, Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta w Łęcznej, Szkoły tańca Jacka Jelinka i Mileny Murat-Malec oraz Gminny Ośrodek Kultury w Urszulinie.

jch

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Potrącenie pieszej na ul. Obrońców Pokoju

Łęczyńscy policjanci wyjaśniają okoliczności wypadku, do jakiego doszło w Łęcznej w ub. tygodniu. Kierowca opla podczas manewru cofania potrącił 52-letnią pieszą.

Stało się to 25 lipca po godzinie 14.00 na ul. Obrońców Pokoju. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 62-letni mieszkaniec gminy Ludwin cofając potrącił 52-letnią mieszkankę gminy Puchaczów, która została przewieziona do łęczyńskiego szpitala.

Uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi.

jch

LEC

eprasa.pl 743b48cfea

Rozmowa z Grzegorzem Jadwiżukiem, przewodniczącym Związku Zawodowego Górników w LW Bogdanka

Górnicy z premią za rekordowy fedrunek

Na konta górników trafiły w miniony piątek nagrody za rekordowe wydobycie w pierwszym półroczu 2022 roku. Na te premie Lubelski Węgiel Bogdanka przeznaczył 47,9 miliona złotych brutto, czyli 14 procent wypracowanego przez kopalnię w tym okresie zysku.

W Lipcowe negocjacje związków z zarządem uznajecie za udane?

- Wynegocjowaliśmy to co najważniejsze, w dniu dzisiejszym (piątek, 29 lipca) „poszły" wypłaty poważnej premii jednorazowej dla pracowników, rozlicznej indywidualnie na podstawie tego ile czarnych dniówek pracownik przepracował. Średnio wynegocjowaliśmy kwotę 10,5 tysiąca złotych dla pracownika dołowego, 8,5 tysiąca dla pracownika Przeróbki i 7,5 tysiąca złotych dla pracownika powierzchni. To jest premia za fizyczne wypracowanie dużego wydobycia, jakie mieliśmy w pierwszym półroczu, a było ono rekordowe, wysokości 5,5 mln ton.

W Była też tzw. nagroda za obecność, czyli niską absencyjność w pracy, która była jednym z trzech punktów negocjacji. Co z wyrównaniem inflacyjnym, czyli podwyżką rekompensującą górnikom koszty inflacji w drugim półroczu?

- Rozmawiamy na ten temat rzeczowo i konkretnie. To kwestia równie istotna jak premie, szczególnie teraz, gdy kredyty są coraz droższe.

W Paradoksalnie, dziś górnicy, z branży niedawno niemal wyklętej, znów stają się jedną z najważniejszych grup zawodowych, od której zależy działanie naszych lodówek i ciepłe kaloryfery... Na niezłej karuzeli się ostatnimi laty znaleźliście...

- Jako związkowcy od dawna mówiliśmy, że zaplanowane działania, a mam na myśli stopniową likwidację górnictwa, były działaniami przedwczesnymi, na które nas nie stać. Tyle, że nikt nas nie chciał słuchać, bo wytyczne Komisji Europejskiej były ważniejsze niż realizm na polskim rynku.

Fot.Kamil Kulig

Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący ZZG w Bogdance

W No i nie było wojny w Ukrainie...

- Tak, ale ona pokazała nie naszą słabość, tylko słabość kontraktów na węgiel rosyjski pozawieranych przez państwo i brak zabezpieczania tych kontraktów z innej strony wobec groźby wybuchu wojny. My jako kopalnia nie obniżyliśmy wydobycia i nie mieliśmy takiego zamiaru, wręcz nawet to wydobycie zwiększyliśmy. Jednak przez te kontrakty długoterminowe na rosyjski węgiel podupadło górnictwo na Śląsku i stąd, w mojej opinii, kryzys węglowy z jakim się w tej chwili borykamy. Elektrownie kupowały tani węgiel z Rosji, a nie inwestowano w rozcinkę złóż, ponieważ po pierwsze nie było na to pieniędzy a po drugie, co wręcz mówiono, po co inwestować skoro trzeba zamykać górnictwo. Obecna sytuacja jest konsekwencją zaszłości, działań nie podejmowanych od kilku lat. I nawet jeśli teraz górnictwo się odbudowuje, na efekty przyjdzie poczekać. To nie działa tak, że mogą być widoczne z roku na rok. Górnictwo jest branżą, w której widać je dopiero po kilku latach.

W Widać mobilizację węglową, o której mówi rząd - np. w kontekście PGG – u nas, w Bogdance? Górnicy dostali premie za wysokie wydobycie, będą wydobywać jeszcze więcej?

- U nas wąskim gardłem są szyby. Więcej nie wydobędziemy ponad to, co możemy wydobyć. W tej chwili roczny plan przewiduje 9,6 miliona ton węgla. Wydaje się, że go utrzymamy, a przy sprzyjających warunkach być może wyfedrujemy troszeczkę więcej.

W Co górnicy z Bogdanki mówią o tym rajdzie od bandy do bandy, czyli od wizji rychłej likwidacji kopalń do alarmów związanych z brakiem surowca, który dostarczają?

- Jeśli chodzi o nas, pracowników Bogdanki, my nigdy nie byliśmy na cenzurowanym w stopniu takim byśmy poczuli się zawodem wymierającym (ustalenia z KE dawały Bogdance czas do 2049 roku, wydobycie miała zakończyć jako jedna z ostatnich polskich kopalń – przyp. jch). Górnicy ze Śląska to bardziej odczuli, my nie. W dobie nagonki na górnictwo nie było o nas mowy. Zawsze robiliśmy swoje.

W Górnicy nie stoją w kolejkach po węgiel, ale też nie widziałam kolejek pod kopalnią w ub. tygodniu.

- Rzeczywiście, a jeśli chodzi o górników, były zapisy, mają gwarancję ceny do końca roku i pewnie w większym stopniu zaczną odbierać te zakontraktowane tony jesienią.

Jolanta Chwałczyk

W styczniu br. w efekcie porozumienia jakie z zarządem LWB zawarły wszystkie cztery związki zawodowe działające w kopalni - ZZG, NSZZ Solidarność, ZZ Kadra i ZZ Przeróbka - pracownicy spółki otrzymali 10-proc. podwyżkę, co dało średnią – liczoną razem z „czternastką", Barbórką i nagrodą jubileuszową - płacę w Bogdance wysokości 9892 zł brutto

Nagrody za obecność, czyli niską absencyjność w pracy w I półroczu 2022 (kwoty brutto):
* 100-proc. obecności - 250 zł
* 1-14 dni absencji chorobowej - 245 zł
* 15-30 dni absencji - 125 zł
* powyżej 30 dni - brak

Termin wypłaty nagród - do 25 lipca

Krystyna Jeziorska wygrywa konkurs na dyrektora biblioteki w Lubartowie. W mieście oburzenie. Po trzech dniach rezygnuje

Komisja konkursowa rekomendowała Krystynę Jeziorską na stanowisko dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Adama Mickiewicza. W Lubartowie zawrzało, bo przegrali kandydaci ze specjalistycznym przygotowaniem. Po kilku dniach zwyciężczyni konkursu zrezygnowała.

Konkurs na dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Adama Mickiewicza burmistrz Krzysztof Paśnik ogłosił pod koniec maja. Wśród wymogów konkursu nie było wykształcenia kierunkowego ani stażu pracy w bibliotece. Na stanowisko dyrektora MBP w Lubartowie kandydowało 6 osób, z których jedna nie została dopuszczona do konkursu z powodów formalnych. Została piątka kandydatów. W Lubartowie ruszyły spekulacje, kto ma największe szanse.

Kandydatka wybrana

Komisja konkursowa w składzie: Grzegorz Gregorowicz, Tomasz Szołtek, Artur Kuśmierzak i Michał Błaszczak zebrała się 26 lipca. Stawiło się czworo kandydatów:

*Krystyna Jeziorska - nauczycielka w Przedszkolu nr 5 w Lubartowie, od 12 lat pracuje w oświacie, działa w Klubie Abstynenta Nadzieja, zasiada w Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Nie pracowała zawodowo w bibliotece;

*Andrzej Rybak - wieloletni pracownik MBP w Lubartowie, od 2003 r. kierownik działu dla Dorosłych i dla Dzieci;

*Grzegorz Winnicki - instruktor w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie;

*Leszek Zieliński - prezes zarządu Lokalnej Grupy Działania Doliną Wieprza i Leśnym Szlakiem od 13 lat, wcześniej pracownik Urzędu Pracy , nie pracował zawodowo w bibliotece.

Komisja przeprowadzała z kandydatami rozmowy, w których przedstawiali swoje koncepcje działania biblioteki.

Każdy członek komisji miał jeden głos. Najwięcej - aż trzy - zdobyła Krystyna Jeziorska. Jeden głos oddano na Grzegorza Winnickiego, pozostali kandydaci nie otrzymali żadnych głosów.

- Pani Jeziorska najpełniej przedstawiła wizję funkcjonowania biblioteki - powiedział „Wspólnocie" po konkursie przewodniczący komisji Grzegorz Gregorowicz.

Po rozmowie pytaliśmy kandydatów o koncepcje, jakie przedstawili, Krystyna Jeziorska udzieliła nam wypowiedzi, którą opublikowaliśmy na stronie internetowej, otrzymaliśmy jednak sms, w którym wycofuje zgodę na publikację wypowiedzi

„Odmawiam przyjęcia powierzenia mi stanowiska Dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej im. A. Mickiewicza w Lubartowie z obawy o zdrowie i życie moich najbliższych"

Rezygnacja zwyciężczyni. Co dalej?

Decyzja komisji konkursowej wywołała kontrowersje. Wiele osób krytykowało wybór kandydatki na dyrektora, wskazując, że pokonała doświadczonych bibliotekarzy. Na forach zawrzało.

Spółdzielcza telewizja Kanał S (prezesem SM jest opozycyjny radny Jacek Tomasiak) zauważyła, że Krystyna Jeziorska to siostra Marka Zagajskiego, działacza z Lubartowa, mi.in. udzielającego się w stowarzyszeniu Sąsiedzi. W 2014 r. oboje kandydowali na radnych, bez powodzenia.

Andrzej Rybak

- W koncepcji jaką przedstawiłem skupiam się m.in. na powiększeniu oferty dla seniorów, dzieci i młodzieży, zwiększeniu działalności edukacyjno-kulturalnej w filiach, nowych formach edukacji, które byłyby pomocne w pozyskiwaniu czytelników

Grzegorz Winnicki

- Moja koncepcja opiera się na trzech filarach: technologia, współpraca z innymi instytucjami, edukacja bibliotekarzy. Edukacja - przez wymianę doświadczeń, wyjazdy na szkolenia. Wykorzystanie technologii to m.in. utworzenie czytelni e-booków

Leszek Zieliński

- W swojej koncepcji stawiam na poszukiwanie zewnętrznych źródeł finansowania. Ważna jest współpraca z LOK, MOSiR, Punktem Informacji Turystycznej, współpraca z mieszkańcami. Konieczne jest zorientowanie się czego oczekują i dopiero poszukiwanie pieniędzy na to. Jeśli będą pieniądze, a nie będzie zainteresowania, to takie działanie nie ma racji bytu

W telewizji padło m.in. pytanie do burmistrza: czy ów konkurs był przygotowany pod konkretną osobę?

„Zadane pytania są manipulacją i dowodem na brak rzetelności i obiektywizmu ze strony spółdzielczej telewizji. To kolejna próba wprowadzenia w błąd opinii publicznej. Postępowanie konkursowe odbyło się zgodnie z zasadami i obowiązującym prawem. Jeżeli redakcja posiada jakiekolwiek dowody na to, że postępowanie odbyło się niezgodnie z prawem, w myśl obowiązujących przepisów może zawiadomić stosowne organa" - odpisał burmistrz Krzysztof Paśnik.

29 lipca Krystyna Jeziorska postanowiła zrezygnować z objęcia stanowiska dyrektora. Wydała oświadczenie.

„Niestety dalsze wydarzenia, już po decyzji komisji, przybrały obrót jakiego nigdy bym się nie spodziewała. Na mnie i moją rodzinę spadła niespotykana dotąd fala insynuacji o rzekomym „ustawionym" konkursie na stanowisko. Jest to oczywistym kłamstwem. Dziś trudno mi ocenić, kto i w jakim celu był inicjatorem tych pomówień. W konsekwencji za pośrednictwem różnego rodzaju mediów i środowisk spadła na mnie i moją rodzinę ogromna fala hejtu, co w dramatyczny sposób odbiło się na moich bliskich.

Mając na względzie przede wszystkim dobro mojej rodziny, która tak jak ja została bezpardonowo zaatakowana, oświadczam, że w związku z powyższym odmawiam przyjęcia powierzenia mi stanowiska Dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej im. A. Mickiewicza w Lubartowie z obawy o zdrowie i życie moich najbliższych" - napisała.

Co dalej? - zapytaliśmy rzecznika miasta Łukasza Chomickiego. Na razie Urząd Miasta zastanawia się, jak rozwiązać sytuację.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 743b48cfea

Po miesiącach czekania mogli przystąpić do prac naprawczych i porządkowych

Jest jeszcze sporo do zrobienia, ale Grodzisko można już zwiedzać

Żmijowiska: Ubiegłoroczne nawałnice i ulewy spowodowały znaczne zniszczenia na terenie wczesnośredniowiecznego grodziska w Żmijowiskach. Trwają prace mające na celu przywrócenie poprzedniego stanu tego urokliwego miejsca, ale można je już zwiedzać, jeżeli nie jest akurat podtopione.

Drewniana alejka ma zostać przebudowana. W planach jest też budowa 15-metrowego pomostu, który umożliwi wejście na teren Grodziska nawet w okresie podtopień

Problemy spowodowały ubiegłoroczne nawałnice i przerwane koryto rzeki Chodelki

Fot. Agnieszka Ciekot

Paweł Lis

Grodzisko można już zwiedzać, widzimy, że sporo gości się po nim przewija. Trzeba jednak pod uwagę wziąć możliwość jego ponownego czasowego podtopienia i długiego okresu wysychania

Nawałnica zniszczyła skansen

Potężna nawałnica, która 24 czerwca ubiegłego roku przeszła przez gminę Wilków, mocno uszkodziła archeologiczny skansen w Żmijowiskach. Uszkodzone zostały dwie słowiańskie chaty, miejsce na ognisko, ale w najgorszym stanie jest wiata, która jest przechylona i w dalszym ciągu podmywana przez stojącą tam wodę. Całkiem zniszczone zostały uprawiane w ogródku eksperymentalnym rośliny.

> **Dopóki niezrealizowane zostaną prace, które zabezpieczą Chodelkę przed występowaniem z koryta, prace są trudne lub niemożliwe**

Późniejsze sierpniowe ulewy sprawiły, że uszkodzone budynki jeszcze dłużej znajdowały się pod wodą, co bardzo utrudniło prace porządkowe i naprawcze w Grodzisku.

Kotlina Chodelska, na terenie której zlokalizowane jest Grodzisko (leży ono w widłach rzeki Chodelki i Jankówki), jest okresowo zalewana przez wody gruntowe i opadowe. Dlatego pracownicy muzeum długo nie mogli przeprowadzić pozostałych prac porządkowych. Do prac remontowych z kolei niezbędny był ciężki sprzęt, ale długo się nim tam wjechać.

Również w tym roku teren grodziska do maja w znacznej części znajdował się pod wodą, a to za sprawą przerwanego koryta Chodelki.

Wszystkie te zdarzenia sprawiły, że grodzisko obecnie nie jest w najlepszym stanie. Rzeźby i tablice informacyjne są poprzewracane, zrekonstruowany płot obronny jest zniszczony, podobnie jak alejka wykonana z dębowego drewna. Ale to nie wszystko. Także droga dojazdowa do Grodziska (prowadząca od strony Kosiorowa) została tak zniszczona, że nie można było dojechać na parking zlokalizowany przy skansenie.

Po długich miesiącach czekania, pracownicy Muzeum Nadwiślańskiego mogli przystąpić do prac naprawczych i porządkowych.

- Ale walczyć musimy - nadal! - nie tylko z siłami natury, ale również z obojętnością władz samorządowych, a przede wszystkim z biurokratyczną biernością instytucji państwowych, które mają wyłączność na podjęcie działań zmierzających do naprawy sytuacji hydrologicznej na tym terenie - mówi Paweł Lis. - Dopóki niezrealizowane zostaną prace, które zabezpieczą Chodelkę przed występowaniem z koryta, trudne lub wręcz niemożliwe są prace naprawczo-remontowe w skansenie - dodaje.

A prace utrudnia również sama natura. Po jedno- czy dwudniowych opadach deszczu sytuacja się powtarza - Grodzisko znajduje się pod wodą na kolejne minimum dwa tygodnie.

> **Po jedno- czy dwudniowym deszczu Grodzisko znajduje się pod wodą na kolejne minimum dwa tygodnie.**

Dopiero w maju - aż po ośmiu miesiącach czekania - woda opadła tak, że można było dotrzeć w każdy zakamarek Grodziska.

Pracownicy Muzeum wielokrotnie interweniowali w Państwowym Gospodarstwie Wodnym Wody Polskie. Wreszcie na początku roku dowiedzieli się, że planowane są prace polegające na oczyszczeniu i zabezpieczeniu koryta Chodelki. Jednak program ruszyć może najwcześniej w październiku. Pracownicy skansenu robią, co mogą, żeby do Grodziska mogli wrócić zwiedzający, udało im się znaleźć na ten cel pieniądze - 20 tys.zł.

Co do tej pory udało się zrobić

Kładka piesza nad rzeką Jankówką została odbudowana, dzięki czemu już od połowy maja - w okresie, kiedy nie występują podtopienia - można bezpiecznie zwiedzać Grodzisko. Udało się przetransportować wyposażenie chat, które były podtopione, do chaty usytuowanej najwyżej - ją również można już zwiedzać. Zalany ogródek doświadczalny też został już częściowo odtworzony.

W dalszych planach, do końca sierpnia b.r., jest gruntowna przebudowa drewnianej alejki i budowa 15-metrowego pomostu, dzięki któremu na teren Grodziska będzie można wejść nawet wtedy, gdy będzie podtopione. Naprawione będą również dachy na trzech budowlach, a do połowy września (jeżeli Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków wyrazi na to zgodę) wiata słupowa zostanie przeniesiona w wyżej położone miejsce. Również obronny płot przy Grodzisku zostanie ponownie odtworzony we wrześniu. Wykonawcy, którzy będą za to odpowiedzialni, otrzymali już odpowiednie zlecenia.

Część napraw pracownicy Muzeum będą wykonywali sami. Na koniec sierpnia, razem z archeologami z Muzeum Archeologicznego w Uhrinowie w Czechach, przebudowany powinien zostać wał Grodziska, zmianie ulegnie też lokalizacja miejsca na ognisko i miejsce rekonstrukcji kręgu kultowego („trzebiszcza").

- Reasumując: Grodzisko można już zwiedzać, widzimy, że sporo gości się po nim przewija. Trzeba jednak pod uwagę wziąć możliwość jego ponownego czasowego podtopienia i długiego okresu wysychania. Ta okoliczność uniemożliwia nam prowadzanie działalności edukacyjnej dla grup - mówi Paweł Lis. - Sytuacja z całą pewnością poprawi po realizacji zaplanowanych prac w wyżej podanych terminach, a ostatecznie wróci do normy, gdy Wody Polskie zrealizują zaplanowany przez siebie program prac konserwacyjnych i gdy sytuacja hydrograficzna w Kotlinie Chodelskiej wróci do stałej normy - zapewnia.

AG

PUL

R E K L A M A

eprasa.pl 743b48cfea

Kamilowi Z. grozi do pięciu lat pozbawienia wolności

Pasjonat historyczny i zaginiona ciężarówka. Sprawa zabytkowego pojazdu wojskowego trafiła do sądu

Prokuratura oskarżyła pasjonata historii z powiatu lubartowskiego o przywłaszczenie i zezłomowanie zabytkowej ciężarówki STAR 660, należącej do Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie. W sprawie zapadł nawet wyrok nakazowy, ale po sprzeciwie oskarżonego, sprawa trafi na wokandę.

Fot.Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie

Poszukiwany STAR 660 został wyprodukowany w 1977 roku w Wojskowych Zakładach Motoryzacyjnych Wrocław. Nr rej. UFE 6352, sygnatura MSP/T/60

Sprawa ujrzała światło dzienne po tym, jak Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie zwróciło się z apelem o pomoc w odnalezieniu zabytkowej ciężarówki wojskowej STAR 660.Należący do kolekcji tej instytucji pojazd został w 2014 roku użyczony partnerowi społecznemu w celach eksponowania. Umowa obowiązywała do 31 października 2020 roku."Partner społeczny nie wyraził woli do zwrotu użyczonego pojazdu, a obecnie, po kilku wezwaniach, utrzymuje, iż obiekt ten został zezłomowany – tj. bezpowrotnie zniszczony i nie ma możliwości jego zwrotu. Mamy nadzieję, iż partner umowy nie był z nami do końca „szczery" i pojazd ten nadal istnieje" - głosił komunikat opublikowany na stronie internetowej muzeum.

> **Kamil Z. przekonywał, że zabytkowy STAR został zezłomowany przez przypadek**

STAR w rękach rekonstruktorów

Wspomnianym partnerem społecznym jest niefunkcjonująca już Wojskowa Izba Pamięci w Kocku. Na jej czele stał Kamil Z., były policjant i pasjonat historii związany ze stowarzyszeniem historycznym 8. Pułku Piechoty Legionów. Do niedawna był znaną w powiecie lubartowskim postacią związaną z działalnością grup rekonstruktorskich. Gdy sprawa stała się głośna, w rozmowach z przedstawicielami mediów przekonywał, że zabytkowy STAR został zezłomowany przez przypadek, bo Wojskowa Izba Pamięci miała trzy bardzo podobne ciężarówki i do likwidacji omyłkowo trafiła ta należąca do muzeum w Dęblinie.

Sąd podjął decyzję. Oskarżony się sprzeciwił

Prokuratura Rejonowa w Rykach zakończyła śledztwo aktem oskarżenia, skierowanym do Sądu Rejonowego w Rykach. Zarzut: Kamil Z. przywłaszczył powierzony mu warsztat płatowca na nadwoziu samochodu STAR 660, a następnie oddał pojazd na złom. 17 marca br. sąd wydał w tej sprawie wyrok nakazowy. Taką decyzję sąd podejmuje na posiedzeniu bez udziału stron, orzeczenia nie poprzedza rozprawa. Sąd wymierzył Kamilowi Z. karę dwóch lat ograniczenia wolności w postaci wykonywania nieodpłatnej kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze 40 godzin miesięcznie. Zobowiązał go także do naprawienia szkody na rzecz muzeum w wysokości 6 tys. zł. - Sąd uznał Kamila Z. za winnego, przyjmując kwalifikację prokuratury dotyczącą dwóch przestępstw. Oskarżony złożył sprzeciw, więc wyrok nakazowy stracił moc. Teraz sprawa będzie rozpoznawana na zasadach ogólnych - wyjaśnia Paweł Jarzyna, prokurator rejonowy w Rykach.

Pierwsza rozprawa odbędzie się we wrześniu. Kamilowi Z. grozi do pięciu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Zapaliło się audi

ŁUKÓW Do straży pożarnej w Łukowie wpłynęła informacja o pożarze samochodu osobowego audi na ul. Glinki w Łukowie.

Po przybyciu na miejsce zdarzenia zastępu z JRG Łuków stwierdzono, że ogniem objęty jest cały pojazd w bliskiej odległości budynku. Działania strażaków polegały na podaniu prądu piany na palące się auto. Strażacy w trakcie działań musieli przeciąć samochód w celu dostania się do miejsca pożaru. Od pożaru samochodu rozpoczął się pożar elewacji, który ugasili strażacy. Po ugaszeniu ognia sprawdzono, czy gazy pożarowe nie dostały się do domu

mo

Szesnastolatek bez prawka i cofnięty licznik

Na alei Tysiąclecia w Lublinie policjanci zatrzymali do kontroli hondę civic z powodu usterki oświetlenia. Za kierownicą siedział nieletni, który nie miał uprawnień do kierowania pojazdami. 16-latek wybrał się ze znajomymi na nocną przejażdżkę ulicami miasta. Wyszło na jaw, że pojazd ma cofnięty licznik o ponad 100 tysięcy kilometrów.

Nastolatek powiedział policjantom, że wziął auto pod nieobecność rodziców, którzy są na urlopie.

Joanna Niećko

Bohaterscy policjanci - Mariusz Andrzejewski z Łukowa i Rafał Czajka z Lubartowa odznaczeni medalami przez ministra

Dwóch policjantów z województwa lubelskiego dostało medale od ministra Kamińskiego. Zostali odznaczeni za uratowanie mężczyzny z pożaru.

Fot.KWP Lublin

Nasi policjanci podczas przypinania medali przez ministra Kamińskiego, w asyście komendanta głównego policji. Właśnie komendant Jarosław Szymczyk, podczas uroczystego przemówienia, między innymi o nich powiedział, że to niezwykli ludzie noszący policyjne mundury, którzy z całą pewnością zasługują na miano bohaterów

Minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński wręczył medale imienia podkomisarza policji Andrzeja Struja. Medal dostali policjanci, ratujący życie, zdrowie ludzi albo mienie z narażeniem własnego życia lub zdrowia. Takie odznaczenie jest nadawane na wniosek komendanta głównego policji albo z inicjatywy ministra.

Medale odebrało 67 policjantów z całego kraju. W tym gronie znaleźli się mundurowi z województwa lubelskiego: aspirant Mariusz Andrzejewski z Komendy Powiatowej Policji w Łukowie i pełniący obecnie służbę w Lubartowie sierżant Rafał Czajka.

> **Jeszcze przed przyjazdem strażaków weszli do zadymionego domu w Łukowie, skąd wyprowadzili 47-latka**

- W ubiegłym roku policjanci uratowali z pożaru 47-letniego mężczyznę. Jeszcze przed przyjazdem strażaków weszli do zadymionego domu w Łukowie, skąd wyprowadzili 47-latka. Okazało się, że paliły się tam tkaniny leżące przy węglowym piecu. Dzięki funkcjonariuszom nie doszło do pożaru mieszkania, a mężczyzna nie ucierpiał w zdarzeniu - informuje policja. Podczas uroczystości wyrażono podziw i wielkie uznanie dla odwagi wszystkich odznaczonych policjantów, dla ich ofiarności, zimnej krwi, profesjonalizmu i tych niezwykłych skutków w postaci wielu istnień ludzkich, które uratowali.

W trakcie wręczenia medali komendant główny policji generalny inspektor Jarosław Szymczyk powiedział, że można spotkać się z niezwykłymi ludźmi noszącymi policyjne mundury, którzy z całą pewnością są bohaterami.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 743b48cfea

Trwa szacowanie strat po pożarze

Paliło się w bialskim szpitalu. Na szczęście nikt nie ucierpiał

BIAŁA PODLASKA:
Trwa szacowanie strat po pożarze pomieszczenia technicznego w bialskim szpitalu. Nikt nie ucierpiał, jednak jak tłumaczy dyrektor bialskiego szpitala, spaliło się dużo ważnego sprzętu.

W poniedziałek około godz. 15.30 do straży pożarnej wpłynęło zgłoszenie o pożarze w bialskim szpitalu

Fot.KM PSP Biała Podlaska

Trwa szacowanie strat ubiegłotygodniowego pożaru w szpitalu

W poniedziałek 25 lipca około godz. 15.30 do bialskiej straży pożarnej wpłynęło zgłoszenie o pożarze i zadymieniu na oddziale zakaźnym w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym.

Ewakuacja oddziałów

Później, na miejscu otrzymano informacje od pracowników szpitala o pożarze w kuchni oraz zadymieniu w sąsiednim budynku (odział zakaźny). Okazało się, że pali się w piwnicy w pobliżu pomieszczenia technicznego, a w pozostałych dwóch budynkach - oddziału zakaźnego oraz ftyzjopumonologicznego - połączonych wspólnie kanałem technicznym występuje zadymienie. Przed przybyciem pierwszych zastępów straży został wyłączony prąd, personel szpitala ewakuował 26 osób z oddziału zakaźnego na oddział onkologii.

Na prośbę dyrektora szpitala strażacy pomogli w ewakuacji czterech leżących pacjentów z oddziału zakaźnego na oddział onkologii.

Po lokalizacji źródła ognia i ugaszeniu pożaru, przystąpiono do oddymienia budynków. Dokonano koniecznych prac rozbiórkowych, budynek sprawdzono kamerą termowizyjną oraz miernikami wielogazowymi – nie stwierdzono zagrożenia.

W działaniach uczestniczyło dziewięć zastępów w tym sześć Państwowej Straży Pożarnej oraz trzy Ochotniczej Straży Pożarnej.

Ze względu na uszkodzenia sieci elektrycznej po pożarze i braku zasilania w niektórych oddziałach strażacy zadecydowali o zadysponowaniu agregatów prądotwórczych z sił straży województwa lubelskiego w celu zapewnienia prawidłowego funkcjonowania szpitala.

Pacjenci powoli wracają

Dyrektor bialskiego szpitala Adam Chodziński podjął decyzję podczas sztabu kryzysowego. W ubiegły czwartek podjęto decyzję o powrocie pacjentów na oddział ftyzjopulmonologiczny, a w piątek na zakaźny.

- Obejrzeliśmy budynki i stwierdziliśmy że na pewną część budynków może nastąpić relokacja pacjentów z onkologii - opisuje Chodziński.

Dyrekcja szpitala wyklucza udział osób trzecich.

- Jest to pewne, bo ognisko pożaru powstało w miejscu niedostępnym dla osób trzecich. Mamy pierwsze pomysły, co mogło być skutkiem pożaru. Powołałem sztab kryzysowy, techniczny, który ma po pierwsze oszacować straty, znaleźć przyczynę, i jest w trakcie prac, które muszą powodować, że szpital funkcjonuje i będzie funkcjonował nadal. Bo funkcjonujemy w niektórych obszarach na zasadzie zasilania awaryjnego - tłumaczy Chodziński

Spore straty

Dziękuje przy okazji strażakom, policji, pogotowiu, ale i pracownikom szpitala.

- Wykonywali moje polecenia, ale i dowodzącego straży pożarnej, nie popadali w panikę. Udało się ewakuować bezpiecznie pacjentów, żaden z pracowników nie ucierpiał. Dzięki strażakom mogliśmy mieć zasilanie awaryjne. Dyrektor rejonu energetycznego w Białej udostępniła agregat, dzięki temu ruszył o dzień wcześniej blok operacyjny - podkreśla dyrektor.

Dodaje, że straty są ogromne, szczególnie w zakresie energetyki i różnych mediów.

Fot.Marek Pietrzela

Adam Chodziński,
dyrektor bialskiego szpitala
- Wykluczamy udział osób trzecich, to pewne, bo ognisko pożaru powstało w miejscu niedostępnym dla takich osób

Spaliły się m.in. złącza gazowe, czy całe dwa złącza energetyczne, normalne i awaryjne. Również światłowody. Ale i lampy antybakteryjne, czy filtry w wentylacjach

Pożar gasiło dziewięć zastępów w tym sześć Państwowej Straży Pożarnej oraz trzy Ochotniczej Straży Pożarnej

- Chodzi o gaz, pocztę pneumatyczną, całe dwa złącza energetyczne, normalne i awaryjne. Również światłowody. Ale i lampy antybakteryjne, czy filtry w wentylacjach. Będą do wymiany. Straty są bardzo duże, szacujemy je i wierzymy, że firma ubezpieczeniowa, która to prowadzi, stanie na wysokości zadania - podsumowuje.

Maciej Maciejuk

Lubelscy policjanci rozbili grupę przestępczą zajmującą się produkcją papierosów

Policja rozbiła zorganizowaną grupę przestępczą zajmującą się produkcją papierosów. Członkowie grupy wytworzyli łącznie ponad 20 milionów papierosów oraz ponad 11 ton krajanki tytoniowej.

Fot.KWP Lublin

Dzięki skoordynowanym działaniom i wymianie informacji funkcjonariusze ustalili miejsce nielegalnej produkcji papierosów. „Fabryka", w której działały cztery maszyny znajdowała się w Radomiu

Dzięki skoordynowanym działaniom i wymianie informacji funkcjonariusze ustalili miejsce nielegalnej produkcji papierosów. „Fabryka", w której działały cztery maszyny znajdowała się w Radomiu. Poza maszynami na miejscu zabezpieczyli blisko 400 tysięcy papierosów, ponad 600 kg krajanki tytoniowej i ponad 500 litrów spirytusu. Sześć osób zostało zatrzymanych i usłyszało zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej. Wszyscy zostali już tymczasowo aresztowani na okres trzech miesięcy.

Jak wynika z ustaleń śledczych mężczyźni w okresie od kwietnia 2021 r do lipca 2022 r wytworzyli ponad 20 milionów papierosów oraz ponad 11 ton krajanki tytoniowej, powodując uszczuplenie Skarbu Państwa na kwotę 35 milionów złotych.

Lubelscy policjanci w akcji

W działaniach realizowanych pod nadzorem Prokuratury Regionalnej w Lublinie brali udział kryminalni z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie, policjanci z Zarządu w Radomiu Centralnego Biura Śledczego Policji oraz funkcjonariusze z Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego.

- Straty budżetu państwa z tej przestępczej działalności to co najmniej 35 mln zł - mówi nadkom Andrzej Fijołek, rzecznik prasowy Komendanta Wojewódzkiego Policji w Lublinie.

Postępowanie prowadzi Lubelski Urząd Celno-Skarbowy w Białej Podlaskiej pod nadzorem Prokuratury Regionalnej w Lublinie.

(McM)

W Babczyźnie kombajn zderzył się z samochodem. Zderzenie w gminie Ostrówek

Do zderzenia doszło 30 lipca około godz. 17.30. - Przód auta osobowego wbity był w tył maszyny rolniczej. Nie było możliwości rozdzielenia pojazdów. Działania straży pożarnej polegały przede wszystkim na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia - informuje KP PSP w Lubartowie.
W działaniach udział brały zastępy z JRG w Lubartowie oraz OSP w Ostrówku. W zderzeniu nikt nie ucierpiał

Marcin Kusyk

REG

eprasa.pl 743b48cfea

Sprawa trafiła do Naczelnego Sądu Administracyjnego, który oddalił zażalenie byłego piłkarza

Zażalenie Arkadiusza Onyszki oddalone. To oznacza utratę mandatu radnego

Mandat radnego Rady Powiatu Łęczyńskiego Arkadiusza Onyszki, w przeszłości bramkarza piłkarskiego, został prawomocnie wygaszony. Tak orzekł wojewoda, któremu rację przyznał Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie. Radny chciał się od tego odwołać, ale nie zdążył dopełnić formalności. To już prawomocne rozstrzygnięcie.

Tuż przed wyborami samorządowymi w 2018 roku Arkadiusz Onyszko, były bramkarz m.in. reprezentacji olimpijskiej w piłce nożnej z 1992 roku czy kilku duńskich klubów, zameldował się w Jaszczowie, w domu Krzysztofa Niewiadomskiego, pełnomocnika Prawa i Sprawiedliwości w powiecie łęczyńskim.

Dzięki temu Arkadiusz Onyszko znalazł się w rejestrze wyborców. Zdobył 694 głosy i taki wynik dał mu miejsce w Radzie Powiatu Łęczyńskiego. Został też członkiem Zarządu Powiatu, a na starostę wybrano Krzysztofa Niewiadomskiego, u którego zameldował się sportowiec.

Fot. Kamil Kuliga

„Wspólnota" jako pierwsza poruszyła temat fikcyjnego lokatora starosty. Dokładnie opisywaliśmy każdą sesję i posiedzenie Komisji Skarg, na których omawiany był temat. Okładka wydania z 23 lipca 2019 r.

STAROSTA POZWAŁ DZIENNIKARZA

Starosta łęczyński Krzysztof Niewiadomski w czasie omawiania tematu na sesjach rady powiatu ani razu nie zabrał głosu. Nigdy też nie odpowiedział na pytanie, dlaczego zameldował Arkadiusza Onyszkę we własnym domu, mimo, że sportowiec nigdy u niego nie mieszkał, co starosta sam przyznał w oświadczeniu wysłanym do wójta Milejowa.
Zamiast tego pozwał dziennikarza „Wspólnoty Łęczyńskiej" Kamila Kuliga, który ujawnił aferę meldunkową. Niewiadomski uważa, że zostały naruszone jego dobra osobiste. Żąda przeprosin na „całej pierwszej stronie" i 10 tys. zł na cele charytatywne. Niewiadomski podnosi, że jego dobra osobiste zostały naruszone przez m . in. takie cytaty na jego temat: „Siedział na sesji jak głuchoniemy, bo nie ma za grosz honoru" (wypowiedź opozycyjnego radnego Teodora Kosiarskiego) czy „Niewiadomski wsypał siebie i Onyszkę, aby oszczędzić 9,50 zł miesięcznie". Sprawa toczy się przed Sądem Okręgowym w Lublinie, następna rozprawa - 13 października br. Na żadnej z pięciu dotychczasowych rozpraw Niewiadomski się nie stawił

Zaczęło się od „deklaracji śmieciowej"

Sprawa wyszła na jaw w marcu 2019 roku, gdy Krzysztof Niewiadomski napisał do wójta Milejowa, że pod jego adresem „jest zameldowany Arkadiusz Onyszko, ale mieszka w Wa-wa i tam odprowadza opłatę za odpady komunalne" (pisownia oryginalna). Chodziło wówczas o deklarację w sprawie opłat za odbiór odpadów komunalnych. W składanych przez siebie oświadczeniach majątkowych Onyszko informował pod rygorem odpowiedzialności karnej, że mieszka w Lublinie.

Tymczasem, zgodnie z Kodeksem Wyborczym do Rady Powiatu może startować osoba, która mieszka na jego terenie. I jeśli w dniu wyborów nie miała stałego miejsca zamieszkania na terenie danego powiatu, to jej mandat powinien zostać wygaszony przez radę powiatu.

Wojewoda, sąd i zażalenie do wyższej instancji

Wojewoda lubelski w sierpniu 2021 roku wydał zarządzenie zastępcze wygaszające mandat Arkadiusza Onyszki. Były bramkarz zaskarżył tę decyzję do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie. Sąd w całości podzielił argumenty wojewody i 7 kwietnia oddalił skargę Arkadiusza Onyszki.

Od tego rozstrzygnięcia WSA jest prawo wniesienia skargi kasacyjnej do Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Żeby ją wnieść, trzeba najpierw zwrócić się do WSA o sporządzenie pisemnego uzasadnienia wyroku. Jest na to siedem dni od wydania wyroku.

- Radny przekroczył termin na złożenie wniosku o sporządzenie przez sąd uzasadnienia. W związku z tym sąd odmówił sporządzenia uzasadnienia - mówi Anna Gilowska, kierownik Sekretariatu Wydziału Informacji Sądowej WSA w Lublinie. 27 kwietnia sąd wydał postanowienie, w którym odmówił skarżącemu przywrócenia terminu do złożenia wniosku o sporządzenie pisemnego uzasadnienia wyroku. Miesiąc później wpłynęło jego zażalenie na to postanowienie sądu, które zostało przekazane do NSA. Ten podtrzymał, że jest po terminie i nie ma okoliczności pozwalających na to, by WSA w Lublinie mógł uzasadnienie sporządzić. Zażalenie zostało oddalone.

Sąd: Radny dopuścił się niedbalstwa

Jak czytamy w uzasadnieniu decyzji NSA, Arkadiusz Onyszko dzień po dowiedzeniu się o terminie rozprawy w WSA w Lublinie złożył sądowi pismo, w którym zwrócił się z prośbą o zmianę terminu rozprawy, z powodu dużo wcześniej zaplanowanego wyjazdu za granicę (Słowenia). Wyjaśnił, że w jego imieniu na rozprawie nikogo nie będzie w sądzie, gdyż odmówiono mu ustanowienia adwokata z urzędu. Wyjaśniał, że do kraju wrócił 9 kwietnia i z uwagi na bardzo złe samopoczucie, a następnie pozytywny wynik testu na koronawirusa, zmuszony był udać się na zwolnienie lekarskie, na którym przebywał do 15 kwietnia. Ponadto podniósł, iż nie wiedział, że wniosek o sporządzenie i doręczenie uzasadnienia wyroku wnosi się w terminie 7 dni od dnia ogłoszenia wyroku. W ocenie NSA wniosek skarżącego nie zasługuje na uwzględnienie.

„Instytucja przywrócenia terminu ma charakter wyjątkowy i skorzystanie z niej nie jest możliwe, gdy strona postępowania dopuściła się choćby lekkiego niedbalstwa. Innymi słowy, przywrócenie terminu może mieć miejsce wtedy, gdy uchybienie nastąpiło wskutek przeszkody, której strona nie mogła usunąć, nawet przy użyciu największego w danych warunkach wysiłku. Dla przykładu można wskazać, że do niezawinionych przyczyn uchybienia terminu zalicza się w orzecznictwie m. in.: stany nadzwyczajne, takie jak problemy komunikacyjne, klęski żywiołowe (powódź, pożar), czy nagłą chorobę strony lub jej pełnomocnika, która nie pozwoliła na wyręczenie się inną osobą" - czytamy w uzasadnieniu. Do tego, jak wskazuje Sąd, skarżący nie przedstawił dokumentów potwierdzających uzyskanie pozytywnego testu na COVID-19 lub objęcia go kwarantanną domową. „Nie było zatem obiektywnych przeszkód by możliwe było przesłanie do sądu pisma (wniosku o uzasadnienie wyroku) drogą pocztową albo ustanowienie pełnomocnika procesowego z wyboru" - brzmi uzasadnienie.

Skarżący nie przedstawił dokumentów potwierdzających uzyskanie pozytywnego testu na COVID-19 lub objęcia go kwarantanną domową

Koniec mandatu

Rozstrzygnięcie NSA jest prawomocne. - To zamyka dalszą drogę panu radnemu w kwestii sporządzenia uzasadnienia czy w ogóle zaskarżenia tego wyroku - podkreśla Anna Gilowska. Jest to równoznaczne z uprawomocnieniem się zarządzenia zastępczego wygaszającego mandat Arkadiusza Onyszki w Radzie Powiatu Łęczyńskiego. Zgodnie z Kodeksem Wyborczym mandat radnego zostaje wygaszony z dniem uprawomocnienia się wyroku sądu administracyjnego oddalającego skargę. Zatem od 21 lipca br. Arkadiusz Onyszko nie jest już radnym.

Nową osobę wskaże komisarz wyborczy

W terminie trzech miesięcy od wygaśnięcia mandatu komisarz wyborczy wskaże osobę, która obejmie mandat radnego w miejsce Onyszki.

Kandydatką z listy PiS, która miała drugi wynik w tym samym okręgu jest Agata Dudek, która zdobyła 301 głosów.

To do niej w pierwszej kolejności komisarz zwróci się z zapytaniem, czy wyraża zgodę na objęcie mandatu (pod warunkiem, że nadal posiada prawo wybieralności, co również zostanie poddane weryfikacji).

Dominik Smagała, kk

REG

eprasa.pl 743b48cfea

Chińczycy wybudują S19 z Międzyrzeca do Radzynia.

JEST UMOWA

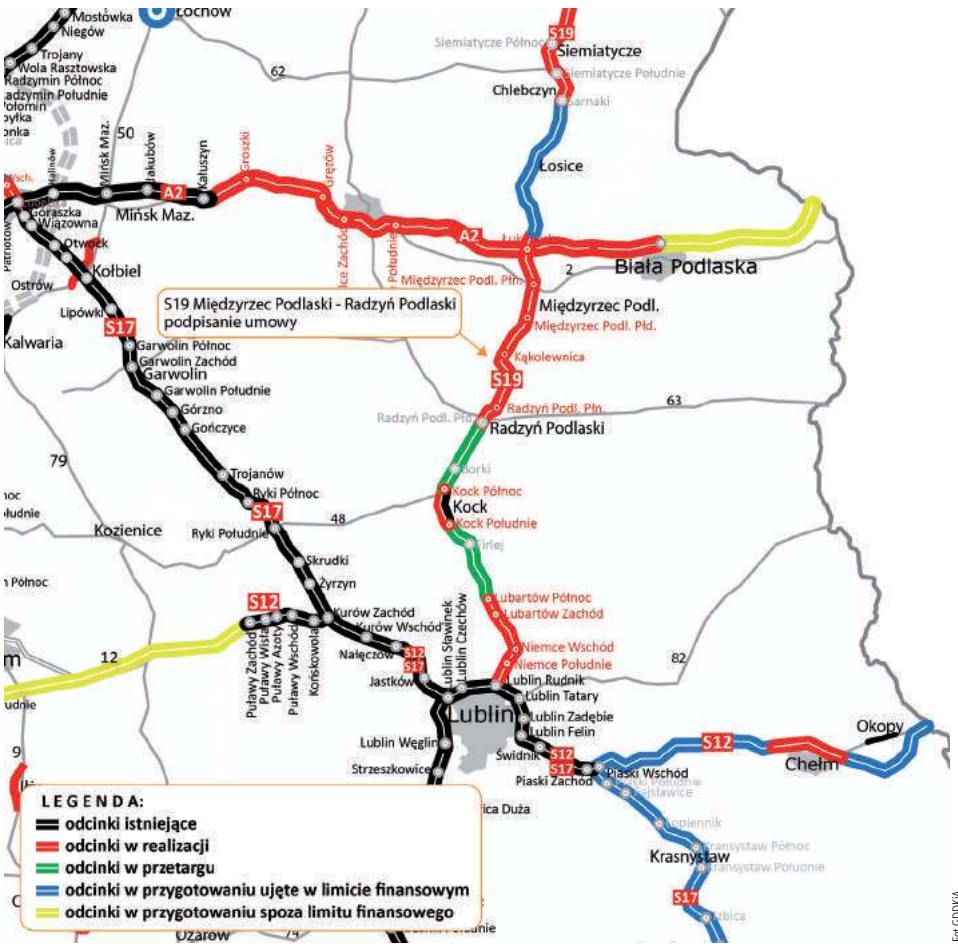

Droga ekspresowa S19, czyli międzynarodowy szlak transportowy Via Carpatia, w woj. lubelskim będzie liczyć ok. 200 km. Kierowcy korzystają już z 94 km tej trasy. W realizacji jest 67 km, a w przetargu 34 km drogi S19

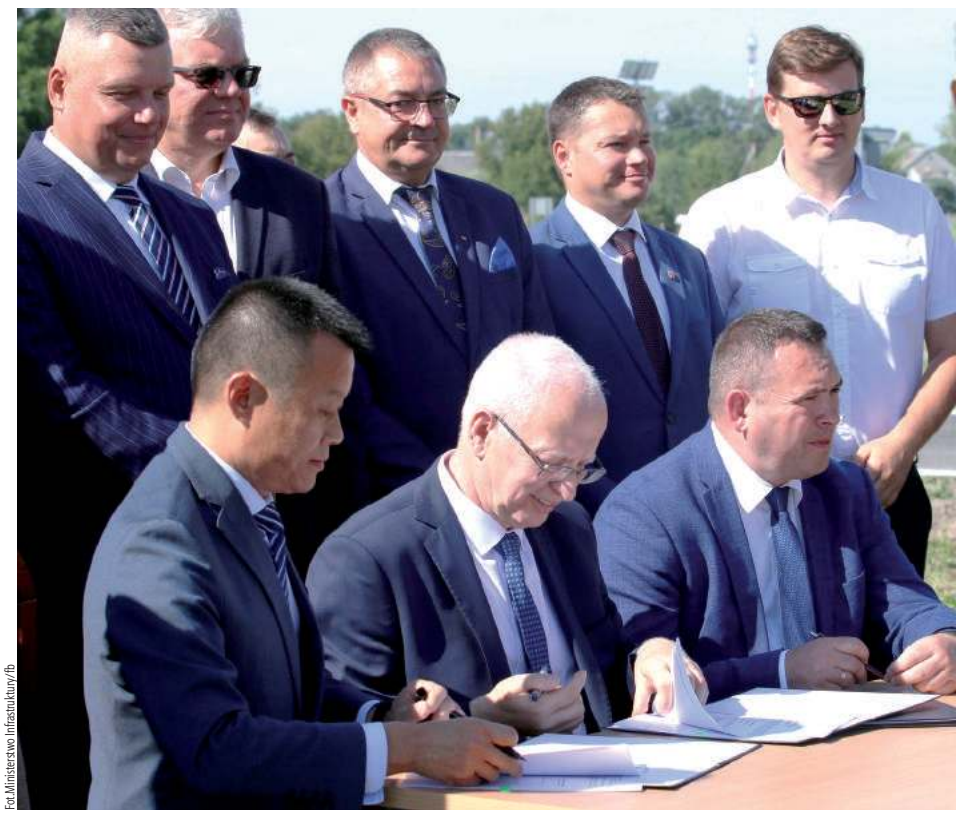

Fot.Ministerstwo Infrastruktury/fb

Podpisy pod dokumentem inicjującym proces budowy drogi S19 między Radzyniem Podlaskim a Międzyrzecem złożyli Li Youbing – prezes Stecol Europe oraz przedstawiciele inwestora, czyli Oddziału GDDKiA Kielce – dyr. Krzysztof Strzelczyk i z-ca dyr. ds. inwestycji Tomasz Kościelecki. Wśród osób obecnych przy oficjalnym podpisaniu kontraktu, które odbyło się w miejscu przyszłej budowy, byli także wicewojewoda lubelski Robert Gmitruczuk oraz dyrektor lubelskiego oddziału GDDKiA Mirosław Czech

Fot.GDDKiA

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad podpisała umowę z chińską firmą Stecol Corporation na wybudowanie odcinka drogi ekspresowej z Międzyrzeca Podlaskiego do Radzynia. Kontrakt opiewa na 570 mln zł.

22,3 kilometry będzie mieć nowy fragment trasy Via Carpatia (która w Polsce nosi imię Prezydenta Lecha Kaczyńskiego) między Międzyrzecem Podlaskim a Radzyniem. W początkowym fragmencie o długości ok. 3 km przebiegać będzie ona w śladzie obecnej drogi krajowej nr 19. Następnie poprowadzona zostanie nowym korytarzem i ominie od zachodniej strony Kąkolewnicę.

Oprócz samej dwujezdniowej trasy powstaną także dwa węzły drogowe („Kąkolewnica" w okolicach miejscowości Grabowiec oraz „Radzyń Podlaski Północ"), 4 mosty, 11 wiaduktów, 6 przejść dla zwierząt dużych i średnich, 9 przepustów z funkcją przejść dla zwierząt małych oraz drogi dojazdowe i lokalne.

Budowa do 2026 roku

Kilka miesięcy temu oferta Stecol na projekt i budowę fragmentu drogi S19 została wskazana przez GDDKiA jako najkorzystniejsza. W lipcu br. zakończyła się kontrola Prezesa Urzędu Zamówień Publicznych, dzięki czemu 26 lipca kontrakt mógł zostać zawarty - podpisano go w Radzyniu.

Jego wartość to ok. 570,7 mln zł. Inwestycja realizowana będzie w systemie „Projektuj i buduj" w ramach rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych.

Budowa drogi ma potrwać 36 miesięcy z wyłączeniem okresów zimowych. Oznacza to, że nowym odcinkiem Via Carpatii pojedziemy najprawdopodobniej w pierwszej połowie 2026 r.

- To przełamanie wieloletnich zaszłości historycznych, które nie pozwalały przez dziesiątki lat budować połączeń komunikacyjnych na osi północ-południe, połączeń bezpiecznych i komfortowych - podkreślał podczas podpisania kontraktu Szymon Huptyś, dyrektor biura komunikacji w Ministerstwie Infrastruktury.

200 km w Lubelskiem

Odcinek S19 od Międzyrzeca Podlaskiego do Radzynia Podlaskiego to kolejny fragment szlaku Via Carpatia, jaki zostanie wybudowany w woj. lubelskim. W lutym tego roku rozpoczęła się realizacja S19 od granicy województw mazowieckiego i lubelskiego do Międzyrzeca Podlaskiego (odcinek o długości 13,7 km). Wyłoniony został również wykonawca, który zaprojektuje i wybuduje ok. 18-kilometrowy odcinek S19 Radzyń Podlaski - Kock. Obecnie Urząd Zamówień Publicznych prowadzi obligatoryjną kontrolę tego postępowania, po jej zakończeniu pozytywnym wynikiem będzie można zawrzeć umowę z wykonawcą.

W kwietniu tego roku podpisana została umowa na zaprojektowanie i dobudowę drugiej jezdni obwodnicy Kocka i Woli Skromowskiej - ten fragment ma prawie 8 km. Trwa także przetarg na 16-kilometrowy odcinek między Kockiem a Lubartowem.

Natomiast wykonawca odcinka Lubartów - Lublin pracuje nad dokumentacją, niezbędną do złożenia wniosku o decyzję zezwolenia na realizację inwestycji drogowej.

- W maju udostępniliśmy do ruchu ok. 20-kilometrowy odcinek drogi ekspresowej S19 między Niedrzwicą Dużą a Kraśnikiem. Był to ostatni fragment 75-kilometrowego szlaku Via Carpatia między Lublinem a Rzeszowem. W sumie droga S19 będzie liczyć w woj. lubelskim ok. 200 km. Kierowcy korzystają już z 94 km tej trasy - mówi Mirosław Czech, dyrektor GDDKiA Lublin. - W realizacji jest kolejnych 67 km, a w przetargu 34 km.

Via Carpatia to strategiczna inwestycja.

- Dla woj. lubelskiego oznacza rozwój i nowe perspektywy. Ten międzynarodowy szlak jest też ważny z punktu widzenia całej Unii Europejskiej. Jego powstaniem zainteresowane są także inne państwa – kończy dyr. Mirosław Czech.

karo, pp

Przez 5 województw

W Polsce Via Carpatia będzie miała ponad 700 km długości i przebiegać będzie przez teren pięciu województw: podlaskiego, warmińsko-mazurskiego, mazowieckiego, lubelskiego i podkarpackiego. Pieniądze na realizację całej trasy zabezpieczone zostały w Programie Budowy Dróg Krajowych na lata 2014-2023 (z perspektywą do 2025 r.)

570 mln zł
na tyle opiewa kontrakt na budowę odcinka Międzyrzec - Radzyń

Kim jest wykonawca?

Firma Stecol Corporation jest częścią globalnego chińskiego koncernu Stecol, który należy do grupy PowerChina – szóstej największej firmy konstrukcyjno-budowlanej na świecie. Ma na koncie projekty inżynieryjne w ponad 40 krajach świata. W Polsce oprócz fragmentu S19 Stecol jest także wykonawcą fragmentu S19 z Radzynia Podlaskiego do Kocka (obecnie trwa kontrola tego postępowania). Firma realizuje także fragment autostrady A2 Mińsk Mazowiecki-Siedlce oraz zachodnią obwodnicę Łodzi (odcinek drogi ekspresowej S14)

Robert Gmitruczuk,
wicewojewoda lubelski

Północ-południe|

- To wyjątkowy czas dla ziemi radzyńskiej, dla powiatu radzyńskiego. Oto przez wiele lat wysiłkiem samorządów rozwijaliśmy infrastrukturę drogową na potrzeby społeczności lokalnej. Teraz przyszedł czas, że przez ten teren przebiegać będzie droga, która będzie łączyć nie tylko społeczność województwa lubelskiego, nie tylko społeczność naszego kraju, ale tak naprawdę północ Europy z południem

REG

eprasa.pl 743b48cfea

Dwa Brzegi ruszyły mimo trudności

Szalejąca inflacja nie ominęła nawet festiwalu. - Był moment, że stanęliśmy przed pytaniem: „Czy w ogóle damy radę”- zdradza Grażyna Torbicka.

Fot.Dominik Kęsik

Dyrektor artystyczna festiwalu Grażyna Torbicka podkreśla, że oprócz filmów siłą wydarzenia jest piękno miejsc, w których odbywają się seanse

Torbicka: Siłą tego festiwalu jest to, że odbywa się w magicznych miejscach

Janina Chlebik-Turek i Katarzyna Konowan
z Rydułtowa z woj. śląskiego

- Niedawno zakończyłam oglądanie filmu „Duch Śniegu”. Film bardzo mi się podobał, tym bardziej, że dotyczy sprawy ekologii. Projekcja daje trochę do myślenia. Atmosfera festiwalu jest świetna. Widać ogromny wkład włożonej pracy, żeby powstało kino w sali gimnastycznej - mówi pani Janina.
- Ja kocham kino. Film „Duch Śniegu” to idealna produkcja na wyciszenie. Obraz wzbudzał refleksje ekologiczne i tego co nas ogranicza. Myślę, że festiwal nadal się będzie odbywał mimo różnych plotek - dodaje pani Katarzyna

Maciej Konopka i Magdalena Nowosad-Dropacka
z Wrocławia

- Cieszę się, że festiwal wrócił, ale jest kilka minusów. Planowałem kupić bilet i niestety się nie udało. Nie jestem w stanie zrozumieć polityki jaka się odbywa w Polsce, gdzie na inne wydarzenia daje się dużo pieniędzy, a na Dwa Brzegi ani złotówki. Trochę szkoda, że nie ma namiotu. Rozumiem, że na terenie szkoły trwa remont, ale miejsce jakieś powinno tam być. To dla mnie już trzecia wizyta na Dwóch Brzegach. Liczę na to, że festiwal się utrzyma i będzie się dalej rozwijał, tak abyśmy mogli się zobaczyć za rok, dwa lub dziesięć – przyznaje pan Maciej.
- Mamy bilet tylko na jeden film oraz na koncert Ewy Bem. Ogólnie jest bardzo ciężko z biletami. Ja już uczestniczę w festiwalu po raz siódmy. Trochę jest mi smutno, ale trzeba się przyzwyczaić do tego. Gdyby znalazło się miejsce na dużą widownię, to byłoby super. To miłe, że szkoła udostępniła miejsce, ale mimo wszystko jest to trochę przygnębiające. Chciałabym, żeby miasteczko powróciło – opowiada pani Magdalena

Jeszcze przed rozpoczęciem festiwalu pojawiały się informacje jakoby w tym roku Dwa Brzegi miały się odbyć po raz ostatni. Problemem okazał się budżet na przygotowanie imprezy. Jakiś czas temu dyrektor artystyczna wydarzenia Grażyna Torbicka przyznała, że szalejąca inflacja spowodowała znaczny wzrost kosztów.

Zmiany

W porównaniu z latami ubiegłymi widać zmiany. Miasteczko festiwalowe przeniosło się do Gminnego Zespołu Szkół przy ul. Szkolnej. Zrezygnowano z namiotu. To duże ograniczenie, bo widownia z 800-osobowej zredukowała się do zaledwie 150 widzów, których pomieścić może sala w GZS. - Kiedy przygotowywaliśmy się do szesnastej edycji, to rzeczywiście stanęliśmy przed bardzo trudnym pytaniem, czy w ogóle damy radę. Wtedy spotkaliśmy się z panem burmistrzem, który powiedział, że ten festiwal musi tu być. Bardzo jestem wdzięczna za wsparcie - podkreśla Grażyna Torbicka. Dyrektor zapewnia, że tegoroczny program jest bardzo ciekawy i każdy znajdzie coś dla siebie.

- Będziemy cieszyć się każdą chwilą spędzoną tutaj w Kazimierzu Dolnym, Janowcu i Mięćmierzu, bo to jest też siłą tego festiwalu, że odbywa się w magicznych miejscach - dodawała Torbicka.

- Jestem przekonany, że to będzie wspaniały festiwal, bo tworzą go wspaniali ludzie i wspaniałe miejsce, jakim jest bez wątpienia Kazimierz Dolny. Życzę państwu niezapomnianych wrażeń i bardzo, bardzo intensywnego tygodnia festiwalowego - mówił do publiczności burmistrz miasteczka Artur Pomianowski.

Podczas gali otwarcia wyświetlono produkcję „Corsage” w reżyserii Marie Kreutzer. Na miejscu pojawił się Adam Woronowicz, który specjalnie przyjechał prosto z Nowego Sącza. Występ aktora można było podziwiać podczas seansu „Zupa nic”.

Brak miejsc

Poza inną lokalizacją, kolejną nowością podczas tegorocznego festiwalu jest zakup biletów jedynie przez Internet, a nie jak do tej pory na miejscu. Okazuje się, że większość seansów została już wyprzedana i ci, którzy chcieli kupić wejściówki na miejscu, przeżyli rozczarowanie.

- Jesteśmy rozczarowani tą sytuacją, ponieważ są tu ciekawe pozycje i chętnie skorzystalibyśmy z takiej możliwości. Kilka dni temu sprawdzałam dostępność biletów i wszystkie zostały sprzedane. To dla nas byłby pierwszy festiwal, w którym wzięlibyśmy udział. Może się uda za rok - mówiła pani Bernadetta z Łodzi, która do Kazimierza Dolnego przyjechała z mężem Adamem i synkiem Ksawerym.

Dominik Kęsik

Odszedł ostatni żołnierz Kleeberga-Franciszek Skrzypczyk

GMINA ADAMÓW:
W wieku 103 lat odszedł Franciszek Skrzypczyk, ostatni świadek historii związanej z gen. Kleebergiem i bitwą na terenie gmin Adamów i Serokomla.

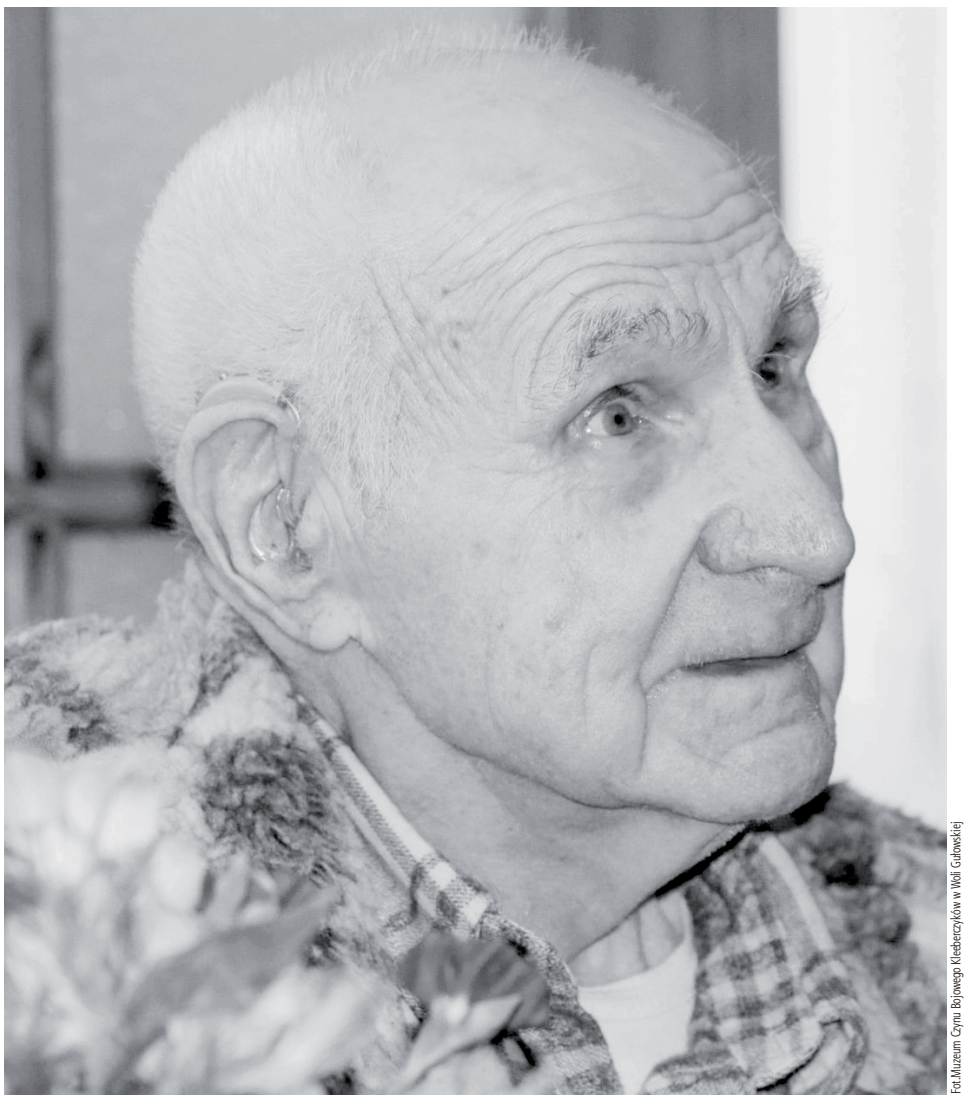

Fot.Muzeum Czynu Bojowego Kleeberczyków w Woli Gułowskiej

Porucznik Skrzypczyk był ostatnim żołnierzem gen. Kleeberga. Z obozu w Niemczech wrócił pod nowym nazwiskiem: "Jan Skrzypczyński" - w celu uniknięcia politycznych represji.

Pożegnanie porucznika Skrzypczyka odbyło się w środę 27 lipca w Sobieszynie

Działał w partyzantce AK w Górach Świętokrzyskich i Komarówce. Został złapany w łapance w Łukowie i zesłany do obozu pracy w Niemczech

Uciekał Niemcom z Dęblina i z Częstochowy

Franciszek Skrzypczyk urodził się 30 listopada 1918 r. jako najmłodsze dziecko w wielodzietnej rodzinie. Mimo ciężkich czasów i pracy w gospodarstwie ukończył szkołę podstawową i podjął naukę w gimnazjum w Częstochowie. W lipcu 1936 r. podjął praktykę w nadleśnictwie Łobodno. 10 marca 1939 r. został powołany do 80. pułku piechoty w Słonimie, który został wysłany w okolice Mławy, wchodząc w skład 20. Dywizji Piechoty "Modlin". W pierwszych dniach września brał udział w bitwie pod Mławą. W nocy z 3 na 4 września 20. DP otrzymała rozkaz wycofania się z dotychczasowych pozycji z powodu groźby okrążenia.

Po przybyciu na Kresy Wschodnie Franciszek Skrzypczyk dołączył do Samodzielnej Grupy Operacyjnej "Polesie" i brał udział w bitwie pod Kockiem, Serokomlą i Wolą Gułowską. Kilka dni po ogłoszeniu przez generała Kleeberga kapitulacji wojsk polskich został przechwycony przez Niemców i uwięziony w obozie dla internowanych w twierdzy Dęblin, z której również udało mu się uciec. W Częstochowie zaangażował się w pracę konspiracyjną w ramach organizacji Biuro Emigracyjne. Podczas próby aresztowania przez Niemców szczęśliwie uciekł i wyjechał w Góry Świętokrzyskie, tam wstąpił w oddziały partyzantki Armii Krajowej, a następnie do Komarówki na Podlasiu. W 1943 r. został zatrzymany w łapance w Łukowie i wywieziony do Niemiec do obozu pracy w Berlinie, potem do Salzgitter. Z powodu wykrycia jego przeszłości, zdrady całej siatki partyzanckiej, za namową działacza AK posługiwał się nazwiskiem Jan Ogrodnik. 8 kwietnia 1945 r. jego obóz został wyzwolony przez amerykańską 8. Armię. W Niemczech Franciszek Skrzypczyk pozostał do początku grudnia, tam przeszedł szereg szkoleń oraz ożenił się z Marią Widelską. Do Polski powrócił pod nowym nazwiskiem: "Jan Skrzypczyński" - w celu uniknięcia politycznych represji. W 1956 r. wystąpił o przywrócenie swojego prawdziwego nazwiska.

2 kwietnia 2001 r. Franciszek Skrzypczyk został awansowany na stopień podporucznika rezerwy, a 23 czerwca 2021 - na stopień porucznika.

Pożegnanie porucznika Skrzypczyka odbyło się w środę 27 lipca w Sobieszynie (gm. Ułęż, pow. rycki)

mst

REG

eprasa.pl 743b48cfea

BOBASY URODZONE W LUBARTOWSKIM SZPITALU

Rita Anna Janczak, Chełm/Tchórzew (gm. Kock)
ur. 26 lipca, g. 13.05, 2,45 kg, 50 cm
Rodzice: Sylwia i Emil

Iga Jeleń, Osowno, gm. Borki, pow. radzyński,
ur. 24 lipca, g. 00.55, 2,60 kg, 52 cm
Rodzice: Jolanta i Waldemar

Lenka Mląkowska z tatą, Kuraszew, pow. radzyński,
ur. 26 lipca, g. 7.47, 3,13 kg, 53 cm
Rodzice: Agata i Jarosław (na zdjęciu)

Maja Zbiciak z mamą, Lubartów,
ur. 24 lipca, g. 9.30
Rodzice: Magda i Kuba

Weronika Latoch, Oszczepalin II, pow. łukowski,
ur. 22 lipca, g. 11.13, 2,73 kg, 51 cm
Rodzice: Katarzyna i Robert
Rodzeństwo: Norbert, Marcin, Amelia

Hania Gałązka, Kock,
ur. 24 lipca, g. 11, 2,52 kg, 49 cm
Rodzice: Gabrysia i Sebastian
Rodzeństwo: Staś i Wojtuś

Zosia Filipek, Firlej, pow. lubartowski,
ur. 22 lipca, g. 15.35, 3,5 kg, 55 cm
Rodzice: Patrycja i Kamil

Zuzia (7 lat) i Alicja (4 lata) z siostrą Olą Tobołą, Firlej, pow. lubartowski,
ur. 30 lipca, g. 10.25, 2,53 kg, 50 cm
Rodzice: Marlena i Michał

Kubuś Ogórek, Marcinów, gm. Abramów, pow. lubartowski,
ur. 28 lipca, g. 11.30, 4,53 kg, 61 cm
Rodzice: Ewelina i Michał
Rodzeństwo: Szymek i Maciuś

Antoś Misiurek, Rozkopaczew, gm. Ostrów Lubelski,
ur. 28 lipca, g. 8.57, 4,31 kg, 57 cm
Rodzice: Wioletta i Kamil

Maja Karwat, Baranówka, gmina Lubartów,
ur. 30 lipca, g. 4.26, 3,10 kg, 53 cm
Rodzice: Karolina i Mateusz

Wojtuś Mucharzewski, Radzyń Podl.,
ur. 23 lipca, g. 8.07, 2,88 kg, 51 cm
Rodzice: Natalia i Marcin
Siostra: Helenka (3 lata)

Wojtuś Pietrzela, Lubartów,
ur. 27 lipca, g. 10.16, 4,40 kg, 57 cm
Rodzice: Paulina i Emilian
Siostra: Pola (1,5 r.)

Kornelia Mitura, Samoklęski, pow. lubartowski,
ur. 24 lipca, g. 9.03, 3,30 kg, 56 cm
Rodzice: Magdalena i Tomasz

Dla Władysława Bielaka

Z okazji 70. urodzin dla Władysława Bielaka
Niech szczęście na Twej twarzy gości
Miej w swym życiu wiele radości.
Anioł Stróż niech skrzydła stale nad Tobą roztacza
Niech Cię opieką zawsze otacza.
Kolejne lata w zdrowiu nam trwaj
i niech w Twoim życiu będzie nieustanny raj.
Żyj nam w zdrowiu 100 lat
Niech Cię kocha rodzina i cały świat
życzą
rodzina i przyjaciele

Dla Krzysia Majdera

Życzenia imieninowe
dla Krzysia Majdera
W każdej chwili zawsze
wszędzie
Niech Ci w życiu dobrze będzie.
Niech Cię dobry los obdarzy
wszystkim o czym serce marzy.
życzą
dziadkowie Bielakowie

REG

eprasa.pl 743b48cfea

Michał Kazimierz Radziwiłł (1635–1680), odnowiciel Białej Książęcej (cz. II)

W cieniu swoich dwóch kiepskiej sławy kuzynów

Dziedziczył fortunę i nazwisko największego rodu Litwy. Za żonę wziął córkę pierwszego urzędnika Korony. Do wyboru jako siedziby mieli chociażby Nieśwież czy Ołykę. Rządy księcia Michała Kazimierza i jego żony Katarzyny z Sobieskich uczyniły z Białej Książęcej na Podlasiu najważniejszy ośrodek regionu.

Januszowi Radziwiłłowi Sienkiewicz zafundował niezasłużoną opinię zdrajcy Rzeczypospolitej. Dramatyczną decyzję o, opisywanej w „Potopie" kapitulacji w Kiejdanach podejmował, kiedy wojska rosyjskie stały pod Wilnem a jego krewniak, książę Michał Kazimierz bronił przed nimi Nieświeża

Ślub Katarzyny z Sobieskich z Michałem Kazimierzem Radziwiłłem było przede wszystkim skomplikowaną operacją polityczno-finansową. Małżonkowie dochowali się jednak siódemki dzieci i tworzyli dość zgodne stadło

Stanisław Cat-Mackiewicz, genialny dziennikarz i apologeta rodu Radziwiłłów, przytacza badania Karola Fryderyka Eichhorna. Dotyczą one podsumowania majątku około 1750 roku. Wynika z nich, że dom Radziwiłłów posiadł wtedy 23 obronne zamki, 426 miast, 10053 wsie składające się razem z 502268 dymów, czyli chałup zamieszkiwanych przez całą rodzinę chłopów pańszczyźnianych. Wynika z tego, że około ćwierć ówczesnej ludności Rzeczypospolitej, szacowanej na 12 mln dusz, mieszkało w dobrach radziwiłłowskich.

Małżeństwo z rozsądku

Związek Katarzyny z Sobieskich primo voto Ostrogskiej -Zasławskiej był związkiem dobrze przemyślanym i dobrze policzonym. Wydaje się jednak, że między małżonkami nawiązała się nić wzajemnej sympatii i życzliwości. Świadczy o tym bogata korespondencja, zachowująca wszystkie oficjalne formy, ale i poprzetykana drobnymi, nadmiarowymi serdecznościami. W 1658 roku spisano obszerną intercyzę. Zawierała ona między innymi postanowienie o zabezpieczeniu sumy 300000 złotych na Białej na rzecz Katarzyny i przekazaniu jej tych dóbr w dożywocie. Podlasie zyskało gospodynię. Mimo że formalnie dom reprezentował wyłącznie mąż, to raczej Katarzyna podejmowała kluczowe decyzje gospodarcze i to ona zabiegała o rozwój podlaskiego ośrodka.

Radziwiłłowie w czasach potopu szwedzkiego bili się po obydwu stronach

Owocem związku były, pojawiające się na świecie w regularnych odstępach, dzieci. Po dziesięciu latach mieli sześciu synów i córkę. Co dość ciekawe i wyjątkowe, oboje małżonkowie poświęcali im dużo osobistej uwagi.

Oczywiście wszystko to nie oznacza, że książę Michał Kazimierz jakoś szczególnie przejmował się kwestą wierności małżeńskiej. Byłby pod tym względem zupełnym oryginałem: bywanie w takich instytucjach, jak np. słynny lubelski zamtuz u pani Konkordii było normalną formą życia towarzyskiego, może się i trochę żona dąsała, aliści...

Ci okropni Radziwiłłowie

Radziwiłłowie połowy XVII stulecia nie mają dobrej prasy. Za sprawą wizerunków nakreślonych w „Potopie" przez Henryka Sienkiewicza do nazwiska najpotężniejszej rodziny Wielkiego Księstwa przykleiła się opinia o dwóch zdemoralizowanych, żądnych władzy, cynicznych, gotowych na każde draństwo i nielojalność nawet wobec ludzi sobie życzliwych, książętach Januszu i Bogusławie.

W czasach „potopu" Radziwiłłowie musieli podejmować trudne decyzje. O ile na usprawiedliwienie Bogusława zaiste trudno znaleźć cokolwiek (choć jemu współcześni potrafili: dalej, jak gdyby nigdy nic, uczestniczył w życiu publicznym i posłował na sejmy...), o tyle Janusz padł ofiarą powierzchowności i uproszczeń. Wiedzieć trzeba, że kiedy podejmował decyzję o kapitulacji w Kiejdanach, armia Korony dowodzona przez łotra Opalińskiego dawno już była poddała się pod Ujściem i wycofała nieliczne pododdziały z Wielkiego Księstwa. Ale była jeszcze jedna rzecz, o której Sienkiewicz pisał tylko półgębkiem i aluzjami. Pamiętajmy, że „Potop" ukazywał się w odcinkach w warszawskim „Słowie". Sienkiewicz, nie chcąc mieć problemów z cenzurą, musiał przemilczeć faktyczną sytuację polityczną roku 1655 na Litwie. Owoż, kiedy książę Janusz kapitulował, na Wilno waliły z pełną siłą oddziały rosyjskie i kozackie, a przemowa księcia Janusza do zdesperowanego Kmicica nie była mydleniem oczu, lecz zupełnie sensownym wykładem politycznym: toczenie wojny na dwa fronty oznaczało dla Litwy zupełną zagładę.

Główną siedzibą rodu był Nieśwież. Pod koniec XVII wieku, za sprawą Katarzyny i Michała Kazimierza, w państwie radziwiłłowskim istotną rolę zaczęła odgrywać Biała Książęca (Podlaska)

Ten dobry Radziwiłł

Nie mógł więc w tym momencie Sienkiewicz napisać też więcej o księciu Michale Kazimierzu, który w Nieświeżu z największym wysiłkiem i z najlepszym skutkiem bronił się przed Moskalami! Uległ jednak rodakom i krewniakowi: przed samym Nowym Rokiem, na skutek podstępu i zdrady 367 żołnierzy garnizonu słuckiego, udało się go zająć wojskom ... Bogusława Radziwiłła

Książę Michał, jeden z najważniejszych polityków epoki, musiał podejmować trudne decyzje: pozostanie w tej chwili po stronie Jana Kazimierza było ruchem zupełnie nieoczywistym. Nie oznaczało to zerwanie stosunków z kuzynami: w „Potopie" pojawia się więc jeszcze chyba tylko raz: kiedy pod Prostkami pan Kmicic pokonuje w pojedynku księcia Bogusława, krewniak ratuje mu życie. O stosunkach rodzinnych piszemy obok.

W czasie elekcji po abdykacji Jana Kazimierza był w stronnictwie przeciwników Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Szlachta jednak, uwiedziona pamięcią o dzielnym, wojowniczym ojcu, księciu Jeremim, wybrała na króla jego syna, licząc na to, że młodzieniec poprowadzi do zwycięstw w wojnie i pokoju. Gdyby wybrała jego kucharza albo zgrzybiałą ciotkę pomysł miałby równie duże szanse: Michał okazał się człowiekiem nieudolnym, nieporadnym który, wedle Konopczyńskiego, „Mówił ośmiu językami, ale w żadnym z nich nie miał nic ciekawego do powiedzenia". Dla Sobieskich i Radziwiłłów była to poważna polityczna porażka

cdb.

Zbigniew Smółko

O mały włos nie doszło do jeszcze jednego mariażu między Sobieskimi a Radziwiłłami, a sprawa skończyła się potężnym skandalem i serią grubych procesów o majątek.

Z racji na testament ojca, owego księcia Bogusława Radziwiłła, jego córka Ludwika Karolina, urodzona w 1667 roku, mogła wyjść jednak tylko albo za księcia wyznania protestanckiego, albo za któregoś Radziwiłła innej linii. Jedną z poważnych opcji był m.in. syn Michała Kazimierza Michał Franciszek, ale zmarł w wieku lat trzynastu w 1672 roku. Potem rozważano księcia Stanisława, starszego o ćwierć wieku Radziwiłła z linii kleckiej. Ponieważ wydanie Radziwiłłówny było racją stanu i kwestią wielkiej polityki, przez lata całe debatowano o tym na sejmach. Koniec końców, zagrała karta wyznaniowa i Ludwika wyszła za Ludwika, syna elektora brandenburskiego. Mąż jednak w 1687 roku zmarł na tyfus, a młoda wdowa z pomnożonym majątkiem stała się znowu wielce pożądaną partią. I w tym momencie na żonę dla królewicza Jakuba Sobieskiego upatrzyła ją sobie królowa Marysieńka. Plan polityczny był dalekosiężny, zaangażowane majątki ogromne, sama zaś dziewczyna nie dość, że urodziwa, to jeszcze, staraniem ojca, świetnie wykształcona, zdaje się, że też miłego usposobienia, a nawet rozrywkowa... Sprawa wyglądała na dogadaną, podpisano nawet wstępne zobowiązania: w razie zerwania zaręczyn majątek Ludwiki miał przejść na Jakuba. I pewnie żyliby długo i szczęśliwie, ale nagle 10 sierpnia 1687 roku księżniczka poszła na kolację do księcia neuburskiego Karola Filipa Wittelsbacha i wyszła z niej... rano jako mężatka. Skandal się zrobił ogromny, Sobiescy odchodzili od zmysłów, na sejmie krzyczano o obrazie Rzeczypospolitej, adwokaci biegali za majątkiem, było o czym gadać latami. Ostatecznie włości Ludwiki w części zapisanej wstępnie Jakubowi zostały w domu Radziwiłłów, przy linii nieświesko- bialskiej.

REG

eprasa.pl 743b48cfea

Bośmy bardzo herbowi - Wąwolnica czy Kunigisberg? Tajemniczy napis na pieczęci

Wąwolnica i Krakowo prawie jednakowo...

Obecnie wieś, niegdyś miasteczko nad Bystrą, jest jednym z najstarszych ośrodków osadniczych na pograniczu Lubelszczyzny i Małopolski. Malowniczo położona zachęca do odwiedzin i pobudza wyobraźnię. Ot, choćby herb...

Każdy porządny kraj albo miasto porządną legendę o początkach posiadać powinien. Gdzie nie sięga nauka, kiedy brakuje przekazów pisanych, pojawia się przestrzeń na mit, osadzoną w nieokreślonej, ale odległej przeszłości opowieść wyjaśniającą, skąd się miasto w ogóle wzięło, jak jest uzasadnione jego istnienie i dlaczego należy mu się szczególny szacunek. Dla Polski są to niesłychanie bogate w symbole i ukryte sensy historie Galla Anonima o Piaście i Popielu oraz - chyba nawet ciekawsze - przekazy Mistrza Wincentego Kadłubka o bajecznych początkach Polski i miasta Krakowa. Im starszy ośrodek, tym większe prawdopodobieństwo, że taka opowieść się pojawi.

W Wąwolnicy opowiadają, że mityczny Krak miał tu spłynąć Wisłą w ósmym wieku, dostrzec podobieństwo okolicy do swojego ulubionego wzgórza wawelskiego i nadać jej zbliżone miano: Wąwolnicy, Wawelnicy. Coś na rzeczy z podobieństwem nazw jest, ale nie świadczy to o jakimś związku kulturowym tylko o samym znaczeniu słowa „Wawel". Powiada XIV- wieczna „Kronika Wielkopolska": *...Krak zbudował (...) gród, który od jego imienia został nazwany Krakowem, a przedtem miał nazwę Wąwel. Wąwlem bowiem nazywa się pewna nabrzmiałość, którą ludzie przebywający w górach mają zwykle na szyi z powodu picia wód; tak i góra, gdzie teraz leży gród krakowski, nazywała się Wąwel.* Identycznie niemal ukształtowany jest teren Wzgórza Kościelnego.

Wąwolnica pojawia się w źródłach historycznych w XI wieku, w XIV zapewne posiada już prawa miejskie według wzorca niemieckiego, w czasach Kazimierza Wielkiego zapewne Wzgórze Kościelne opasane było murami.

Uwagę historyków przykuł jednak pewien szczegół. Na najstarszej znanej pieczęci miasta znajduje się napis: S(IGILLUM) CIVITATIS*DE*KVNIGISBERG* (Pieczęć Miasta Kunigisberg). Poza tym, według opisu profesora Mieczysława Gumowskiego, *w zakratkowanym i zakropkowanym polu znajduje się wizerunek św. Jerzego na koniu, zwróconego w prawo, z dzidą i tarczą w ręku, który przebija pełzającego u jego nóg skrzydlatego smoka, o skręconej szyi i ogonie.* Być może, że akurat wizerunek św. Jerzego w herbie stał się dodatkowym asumptem do łączenia Wąwolnicy z Krakiem i Krakowem, bo przecież tam też jest istotna historia o ubiciu groźnego gada. Pieczęć pochodzić miała, zdaniem uczonego, z XIV wieku, ale być w użyciu jeszcze nawet 500 lat później. Wtedy zastąpiona została nowszą, już z napisem „SIGILLUM OPPIDI WAVELNICENSIS" (Pieczęć Miasta Wąwolnicy) i podobnym rysunkiem.

Skąd jednak ta, absolutnie nigdzie indziej nie występująca, nazwa Kunigisberg - Królewska Góra? Odpowiedzi udzieliła doktor Katarzyna Pisarek-Małyszek z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Odrzuciła hipotezę o przypadkowym przeniesieniu pieczęci z innego miasta. Podkreślając budowę ośrodka na wyraźnym, otoczonym mokradłami wzgórzu, wskazała, że przy nadawaniu praw miejskich, ktoś pokusił się o uczoną kombinację i nadał dobrze brzmiącą dla niemieckich kolonistów nazwę, podkreślając przy tym królewskie prawo własności. Tyle że polscy mieszczanie jej nie przyjęli i nie zafunkcjonowała ona w powszechnym obrocie. I została Wąwolnica.

Zbigniew Smółko

Heraldyczna ciekawostka: na stronie sigillarium.pl znaleźliśmy informację o znajdującym się w rękach prywatnych tłoku pieczęci opisanemu jako należący do Urzędu Gminy Wąwolnica w powiecie puławskim, wykonanym zapewne przez znanego medaliera Józefa Gosławskiego jako jedna z prac zaliczeniowych na w Państwowej Szkole Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego ok. 1929 roku. W herbie widzimy wspiętego psa a w dolnej części trudną w interpretacji figurę, wywołującą może pewne skojarzenia z symbolicznym grodziszczem obecnym np. w herbie powiatu opolskiego. Nie znamy potwierdzenia, żeby pieczęć ta była kiedykolwiek używana i jak się wydaje można ocenić ją jedynie jako ciekawostkę artystyczną niepopartą żadnym konceptem ściśle heraldycznym

Tajemnicza pieczęć używana w Wąwolnicy co najmniej od XV wieku zawiera nazwę Civitatis de Kuningisborg - miasto Królewski Gród. Jaka kombinacja za tym stała? Skąd wzięła się tajemnicza nazwa? Czy ma związek z królewskim wzgórzem w Krakowie?

Na obecnej pieczęci wsi Wąwolnica znajduje się święty Jerzy ubijający smoka. Skojarzenie z mitycznym Krakiem, który też miał pod Wawelem podobny problem do rozwiązania jest jednak nieuzasadnione

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Jak „Kopernik" fotografował Łęczną

Łęczna przyciągała uwagę i gości tylko w czasie kilku jarmarków. Poza tym miasteczko było senne, rynki świeciły pustkami. Świadczą o tym stare fotografie i opowieści, nudzących się setnie, dziennikarzy z początku XX wieku

Zdjęcia Łęcznej z 1903 roku zwróciły naszą uwagę na fejsbukowym profilu „Powiat łęczyński uratuj od zapomnienia" - serdecznie polecam z racji na obfitość cennych materiałów i możliwość pokomentowania ich w towarzystwie ludzi darzących Łęczną i okolice dużym sentymentem. Pochodzą one z Tygodnika Polskiego z numeru 46 - 59 z roku 1903. Pismo dostępne jest m.in. w cyfrowych zasobach bibliotek Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Znajdujemy tam też reportaż z Łęcznej, koncentrujący się, rzecz jasna, na przymierających wówczas nieco, jarmarkach.

Pisze pan Antoni Brydziński: *...Ceny za sklepy niezmiernie spadły, a naturalnie spadek tych cen niezmiernie się odbił na dobrobycie mieszkańców i wyglądzie miasta. Dawniej, na przykład, brał mieszczanin za stajnię na kilkanaście koni od szlachcica półtora nieraz i dwa tysiące złotych, teraz szlachcic się kuli, za tę samą stajnię ledwie parę setek daje. Również płace za sklepy i izby spadły w tym samym stosunku. Na tydzień przed jarmarkiem zaczyna się w Łęcznej ruch, coś na kształt przedjarmarcznej mobilizacji. Chrześcijanie bielą wnętrza izb przystajennych, wywożą nawóz ze stajen, poprawiają żłoby i drabiny, ścielą świeżą słomę. Żydzi wynoszą się na strychy domostw, otwierają, pozabijane w zwykłym czasie, zapasowe drzwi (...)*

Panorama na rynki Łęcznej w 1903 roku

I oto zazwyczaj cicha i pusta Łęczna, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, napełnia się życiem i wrzawą - słowem zmienia do niepoznania swój zwyczajny wygląd. Na jednym rynku skupił się targ koni, na innym bydła, tu sprzedają świnie, indziej owce, tam leżą kupy der, kożuchów lub sterty owoców. Tu skupiły się kramy z tandetą, ówdzie z pieczywem, mięsem i różnym jadłem. Na skraju zaś miasta rozstasowały się karuzele i różne budy hecarskie...

Niesłychanie ciekawą jest też osoba samego autora zdjęć (i krewniaka autora cytowanego tekstu). Jest nim bowiem doktor Henryk Levittoux. Wywodził się z rodziny francuskiego żołnierza, który nie wrócił spod Moskwy w 1812 roku nad Loarę i Sekwanę, a osiadł na pograniczu ziemi łukowskiej i radzyńskiej. Lekarz był starszym bratem Karola Levittoux - słynnego młodego konspiratora, który w obawie, aby nie wydać współpracowników w 1841 roku, dokonał w więzieniu w Warszawie samopodpalenia. Henryk nie angażował się w życie polityczne, jednak zyskał rozgłos także jako filozof, pisarz i człowiek kultury. Przyjaźnił się z wieloma koryfeuszami epoki, min. Janem Matejką, który właśnie twarz doktora Levittoux „podarował" rozmawiającemu z gwiazdami Kopernikowi na słynnym obrazie.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 743b48cfea

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Spadkowicz przegrał z beniaminkiem

Górnik wraca z Rzeszowa bez punktów. Zielono-czarni przegrali w niedzielę w 3. kolejce Fortuna 1. Ligi ze Stalą 0:1.

Przed niedzielnym wyjazdowym meczem ze Stalą łęcznianie - spadkowicz z PKO Ekstraklasy - mieli na swoim koncie jeden punkt po dwóch meczach. Wcześniej przegrali bowiem z Puszczą Niepołomice i zremisowali z Sandecją Nowy Sącz. W trzeciej serii gier starli się ze Stalą Rzeszów, czyli beniaminkiem Fortuna 1. Ligi.

Losy spotkania zostały rozstrzygnięte już na jego początku. Jak się później okazało, jedynego gola tego meczu w 8. minucie strzelił Dominik Marczuk. Gospodarze mogli te zawody wygrać wyżej, ale dobrze tego dnia w bramce spisywał się Maciej Gostomski. Łęcznianie nie byli natomiast w stanie szczególnie zagrozić rywalom. W końcówce „Górnicy" musieli radzić sobie w dziesiątkę, bo drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę obejrzał Egzon Kryeziu.

Nie byliśmy odpowiednio agresywni

- Nie tylko pierwsze 10 minut, kiedy tracimy bramkę, ale cała pierwsza połowa była przez nas przespana. Nie tylko pierwsze 10 minut kiedy tracimy bramkę, ale cała pierwsza połowa była przez nas przespana. Nie byliśmy odpowiednio agresywni w stosunku do zawodników Stali. Rzeszowianie mogli już w tej fazie meczu zamknąć to spotkanie. W drugiej połowie wyszliśmy nieco agresywniej, było widoczne większe zaangażowanie w odbiór piłki. Coś się zaczęło dziać, ale to i tak było za mało, by odrobić straty i zdobyć choćby wyrównującą bramkę. Wynik i słaba gra wynikała między innymi z braku odpowiedniej agresywności w grze. Stal dobrze rozgrywała piłkę, spokojnie nią operowała. Wiedzieliśmy, że potrafią to robić i powinniśmy być bardziej konkretni w odbiorze piłki, zwłaszcza z przodu. Przez naszą bierność Stal się rozpędzała.

Marcin Prasoł, trener Górnika Łęczna

Stal Rzeszów - Górnik Łęczna
1:0 (1:0)

Bramka: Marczuk 8`.
Stal: Pęksa - Marczuk, Góra, Oleksy, Głowacki - Poczobut, Olejarka (90` Danielewicz), Wolski - Kłos (87` Piątek), Małecki (71` Sadłocha), Prokić.
Górnik: Gostomski - Krykun, de Amo, Biernat, Łychowydko (83` Kwiatkowski), Turek (46` Dziwniel) - Szramowski (46` Pierzak), Serrano, Kryeziu, Grzeszczyk (69` Tkacz) - Podliński.
Żółte kartki: Kryeziu x2.
Czerwona kartka: Kryeziu 85` (za dwie żółte).
Sędziował: Sebastian Krasny (Kraków).

Dominik Smagała

SPRZEDALI BANASZAKA

Górnik sprzedał napastnika Przemysława Banaszaka. 25-latek odszedł do Paxtakora Taszkient. To mistrz Uzbekistanu. W zielono-czarnych urodzony w Szczebrzeszynie piłkarz grał od 2019 roku. Zaliczył 89 meczów, w których zdobył 17 bramek

KOLEJNY RZESZOWSKI RYWAL

Po starciu ze Stalą czas na kolejnego rywala z Rzeszowa. Tym razem Górnik podejmie na swoim terenie Resovię. „Pasy" zaczęły sezon podobnie, jak zielono-czarni, czyli źle. Po trzech meczach mają jeden punkt. Tak jak „Górnicy", rzeszowianie wywalczyli go w starciu z Sandecją. Do tego drużyna prowadzona przez trenera Tomasza Grzegorczyka, który z zespołem pracuje od czerwca br., przegrała z Zagłębiem i Wisłą. Poprzedni sezon Resovia zakończyła na 11. miejscu

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 3. kolejki:
Stal - Górnik 1:0
Ruch - Puszcza 2:0
ŁKS - Skra 2:1
Podbeskidzie - Katowice 1:0
Wisła - Arka 1:0
Odra - Zagłębie 1:4
Resovia - Sandecja 0:0
Chojniczanka - Chrobry 0:2
Termalica - Tychy (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Zagłębie Sosnowiec	3	7	6-2
2.	Ruch Chorzów	3	7	4-0
3.	Wisła Kraków	3	7	3-0
4.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	3	6	3-2
5.	ŁKS Łódź	3	6	3-3
6.	Puszcza Niepołomice	3	6	3-3
7.	GKS Katowice	3	4	5-4
8.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	2	4	5-4
9.	Skra Częstochowa	3	4	3-2
10.	Chrobry Głogów	3	4	5-5
11.	Stal Rzeszów	3	4	5-5
12.	Arka Gdynia	3	4	1-1
13.	Sandecja Nowy Sącz	3	3	1-1
14.	GKS Tychy	2	1	2-3
15.	Górnik Łęczna	3	1	1-3
16.	Resovia	3	1	1-4
17.	Chojniczanka Chojnice	3	1	2-6
18.	Odra Opole	3	0	3-8

Następna kolejka (6-8.08.):
Górnik - Resovia (6.08., g. 15), Arka - Sandecja, Odra - Wisła, Katowice - Zagłębie, Tychy - Podbeskidzie, Skra - Termalica, Chrobry - ŁKS, Puszcza - Chojniczanka, Stal - Ruch

dsm

Retlewski show! Wisła ograła „Siarę"

Po siedmiu latach piłkarze z Puław mieli powody do zadowolenia. Podopieczni Mariusza Pawlaka przełamali się na niewygodnym terenie.

Wisła triumfowała 4:2. Jednym z bohaterów był Dawid Retlewski. 30-latek pozyskany z Radunii Stężyca skompletował hat-tricka. Trafienie w drugim z rzędu spotkaniu zaliczył Krystian Puton.

- Dla mnie to premierowy hat-trick w drugiej lidze. Zespół zapracował na bramki, a ja zrobiłem to, co do mnie należy. Myślę, że z przebiegu meczu wykazaliśmy się większą dojrzałością i jakością piłkarską. Zagraliśmy dobre spotkanie i mamy trzy punkty - mówi napastnik Wisły, który tydzień wcześniej zaliczył premierowego gola w meczu z Hutnikiem Kraków (3:1).

Mecz rozpoczął się dla naszych fatalnie. Już w 2 minucie błąd obrony wykorzystał Lewicki, który podał do Stańczyka, a ten nie dał szans Piotrowi Zielińskiemu na skuteczną interwencję. Wiślacy nie podłamali się takim obrotem sprawy i szybko zdominowali rywala. W 10 minucie uderzył Ednilson Furtado, ale Stefanik barkiem zablokował ten strzał. Trzy minuty później lewym skrzydłem pomknął Mateusz Klichowicz, wyłożył piłkę na 16 metr Damianowi Kołtańskiemu, który uderzył nieczysto. Futbolówkę zablokował Józefiak, ale ta trafiła do Dawida Retlewskiego i nasz napastnik nie miał problemów z umieszczeniem jej w siatce. Kilka minut później w sytuacji sam na sam z bramkarzem znalazł się Ednilson, ale nie potrafił pokonać Pietrygi.

W 37 minucie ponownie lewą stroną pomknął Klichowicz. Tym razem dośrodkował na piąty metr do nabiegającego Retlewskiego, który z bliska uderzył głową nie do obrony. Gdy wydawało się, że trzecia bramka dla Wisły jest kwestią czasu to do siatki trafili siarkowcy. Klichowicz był przewracany, ale arbiter puścił grę. Stańczyk dośrodkował, a celną główką popisał się Lewicki.

W 60 minucie ładnym przechwytem popisał się Dominik Cheba, a następnie dograł prostopadle do Retlewskiego, który był faulowany w polu karnym. Arbiter podyktował jedenastkę, którą na gola zamienił Krystian Puton. Kilka minut później było już 4:2. Po raz kolejny z lewej strony dogrywał Klichowicz i po raz trzeci piłka trafiła do Retlewskiego, który w ekwilibrystyczny sposób skompletował hattricka. Ostatni fragment meczu toczył się w ulewnym deszczu, który utrudniał grę. Wisła kontrolowała spotkanie choć odnotować należy dobry strzał głową Lewickiego i jeszcze lepszą interwencję Zielińskiego.

Wisła posiada Posiadałę

**Nowym zawodnikiem Wisły Puławy został niezwykle utalentowany bramkarz.
Albert Posiadała został wypożyczony z Radomiaka Radom.
W poprzednim sezonie 19-latek rozegrał 25 meczów (2213 minut) w barwach Świtu Nowy Dwór Mazowiecki. W II lidze debiutował w barwach Pogoni Siedlce, której jest wychowankiem. W sezonie 2020/2021 rozegrał dwa spotkania. Wcześniej występował w drużynach młodzieżowych oraz rezerwach siedleckiej ekipy**

Siarka Tarnobrzeg - Wisła Puławy
2:4 (2:2)

Bramki: Stańczyk 2`, Lewicki 44` - Retlewski 13`, 37`, 66`, Puton 60` (k).
Siarka: Pietryga - Czmełenko (72` Rogala), Stefanik, Józefiak, Stańczyk (75` Cichocki), Kaliniec, Bieniarz (28` Tyl), Hrnciar (28` Zawiślak), Jacenko (46` Bałdyga), Sulkowski, Lewicki.
Wisła: Zieliński - Cheba, Wiech, Majewski, Przywara, Furtado (89` Banach), Kona, Puton, Kołtański (77` Kaczamrek), Klichowicz (77` Josino), Retlewski.
Żółte kartki: Czmełenko, Rogala, Zawiślak - Majewski, Wiech, Ednilson Furtado.
Sędziował: Marciniak (Kraków).

Czas na rewanż

Wisła Puławy przestała marzyć o europejskich pucharach. Na rundzie wstępnej zakończyli tegoroczne zmagania w Fortuna Pucharze Polski gracze Wisły Puławy.

Podopieczni Mariusza Pawlaka ulegli 2:3 Radunii Stężyca. Bramki dla naszych zdobyli: Ednilson Furtado oraz Maciej Orłowski, który trafił do własnej siatki. Szansa na rewanż już w sobotę. 6 sierpnia o godz. 18:00 nasi podejmą ekipę ze Stężycy.

Radunia Stężyca - Wisła Puławy
3:2 (2:1)

Bramki: Letniowski 11` (k), Łuczak 42`, 83` - Ednilson 45`, Orłowski 90` (s).
Radunia: Czajkowski - Orłowski, Kosznik, Straus, Nowicki, Baszłaj, Kaszuba, Letniowski, Łuczak (87` Deja), Kita (63` Stępień), Surdykowski.
Wisła: Zieliński - Cheba, Wiech, Majewski, Przywara, Papikyan (72` Kołtański), Skałecki (84` Kona), Josino (59` Kaczmarek), Ednilson (59` Klichowicz), Banach (46` Puton), Retlewski.
Żółte kartki: Orłowski - Kołtański.
Sędziował: Pazdecki (Koszalin).

mp

II LIGA

WYNIKI 3. KOLEJKI
Siarka - Wisła 2:4
Bramki: Stańczyk 2`, Lewicki 44` - Retlewski 13`, 37`, 66`, Puton 60` (k).
Kotwica - Znicz 2:1
Zagłębie II - Śląsk II 3:4
Górnik - Motor 2:0
Radunia - Lech II 3:3
Garbarnia - Pogoń 3:2
Olimpia - KKS Kalisz 2:2
Hutnik - Jastrzębie 0:0
Polonia - Stomil - po zamk. nr

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Górnik Polkowice	3	9	5:0
2.	Kotwica Kołobrze	3	7	4:1
3.	Wisła Puławy	3	6	7:4
4.	Stomil Olsztyn	2	4	6:2
5.	Siarka Tarnobrzeg	3	4	7:5
6.	KKS Kalisz	2	4	5:3
7.	Śląsk II Wrocław	3	4	7:8
8.	Garbarnia Kraków	3	4	6:7
9.	Hutnik Kraków	3	4	4:5
10.	GKS Jastrzębie	3	4	1:2
11.	Pogoń Siedlce	3	3	4:5
12.	Znicz Pruszków	3	3	4:7
13.	Zagłębie II Lubin	3	3	6:10
14.	Lech II Poznań	3	2	6:7
15.	Olimpia Elbląg	3	2	3:4
16.	Radunia Stężyca	3	2	7:9
17.	Motor Lublin	3	2	3:5
18.	Polonia Warszawa	1	0	1:2

NASTĘPNA KOLEJKA (06.08., godz. 18:00): Wisła - Radunia, GKS Jastrzębie - Motor, KKS Kalisz - Górnik, Pogoń - Olimpia, Stomil - Garbarnia, Śląsk II - Polonia, Znicz - Zagłębie II, Lech II - Kotwica, Hutnik - Siarka.

mp

REG

eprasa.pl 743b48cfea

Podlasie na plus w „generalce”. Będzie Nos i Furman

Piłkarze z Białej Podlaskiej mają za sobą ostatni sprawdzian przed ligą. Podlasie wygrało 2:1 ze Świdniczanka Świdnik. Do przerwy był remis 1:1. Gole dla podopiecznych Artura Renkowskiego zdobyli: Maciej Wojczuk i Jarosław Kosieradzki.

- Widać progres w naszej grze. Póki co dużym mankamentem jest skuteczność, bo gdybyśmy wykorzystywali chociaż połowę sytuacji strzeleckich to optyka byłaby inna, ale nie martwię się o to. Specyfika sparingów jest taka, że jakby się nie chciało podejść maksymalnie meczowo do gry kontrolnej to i tak często widać rozluźnienie i brak koncentracji przez całe spotkanie. Dlatego liczę, że sytuacje, które kreujemy już za tydzień wykorzystamy, a poza tym dalej będziemy doskonalić to, jak chcemy grać - mówi Artur Renkowski, trener Podlasia.

Świdniczanka Świdnik - Podlasie Biała Podlaska
1:2 (1:1)

Bramki: Pielach - Wojczuk, Kosieradzki.
Podlasie: Misztal - Salak, Chyła, Kozłowski, Bahonko, Andrzejuk, Pigiel, Nojszewski, Galach, Mażysz, Wojczuk. Ponadto grali: Nos, Piotrowski, Furman, Mierzwiński, Dmitruk, Kosieradzki, Domański.

ROZMOWA Z Arturem Renkowskim, trenerem Podlasia Biała Podlaska

Możemy być pewną zagadką

Czy Podlasie jest gotowe na Chełmiankę?
- Trochę potrwa zanim będziemy taką drużyną, jaką chcemy, na miarę oczekiwań. Liczę, że już w sobotę będziemy gotowi aby walczyć o zwycięstwo

Na kogo nie będziesz mógł liczyć na inauguracji?
- Arek Kot wraca po kontuzji, ale nie chcemy się spieszyć. Ustaliliśmy, iż będzie stopniowo wchodził w obciążenia treningowe, a następnie meczowe. Jakub Kobyliński w następnym tygodniu powinien już zacząć zajęcia z drużyną, Podobnie wygląda sytuacja z Dielem Springiem. W sparingu ze Świdniczanką nie mógł zagrać Mateusz Podstolak, ale na przeszkodzie stanęły sprawy osobiste.

Chełmianka - przebudowana drużyna, podobnie jak Podlasie. Dla Was rywal jest zagadką?
- Przy takiej zmianie kadrowej trochę tak, ale z drugiej strony sporo wiemy o grze drużyny z Chełma. My również mieliśmy sporo zmian w kadrze, także również możemy być pewną zagadką.

Masz w głowie pierwsze zestawienie na inaugurację?
- Wyjściowy skład się klaruje, chociaż mamy jeszcze wątpliwości na niektórych pozycjach i dyspozycja w tygodniu zdecyduje, kto wyjdzie w pierwszej jedenastce.

Nieudana próba

Podlasie po raz drugi musiało uznać wyższość czwartoligowca.

Prowadzenie dla podopiecznych Damiana Panka dał Paweł Komar, który zauważył wysuniętego Rafała Misztala i lobem...z własnej połowy zdobył gola. Wyrównał po niespełna kwadransie drugiej połowy Jakub Mażysz. Gdy wydawało się, że mecz zakończy się remisem, w zamieszaniu podbramkowym najlepiej zachował się Bartłomiej Goździołko i trafił do bramki gospodarzy, który zagrali przy sztucznym świetle. Była to próba przed ewentualnymi spotkaniami, które mogą być rozgrywane w późnych porach.

Podlasie Biała Podlaska - Huragan Międzyrzec Podlaski
1:2 (0:1)

Bramki: Mażysz 58` - Komar 14`, Goździołko 90`.
Podlasie: Misztal - Kozłowski, Chyła, Salak, Podstolak, Andrzejuk, Pigiel, Dmitruk, Galach, Wojczuk, Domański . Ponadto grali: Piotrowski, Sweklej, Koryciński, Nojszewski, Spring, Mierzwiński, Bahonko, Kosieradzki, Mażysz, Kurowski.

Wyjazd do Chełma i Wieczysta

Przed biało-zielonymi mecz o stawkę. Już w najbliższą sobotę o godz. 17:00 zainaugurują nowy sezon w III lidze.

Rywalem naszych będzie Chełmianka Chełm. Starcie odbędzie się na boisku przeciwników. Tydzień później do Białej Podlaskiej przyjedzie beniaminek rozgrywek, a zarazem faworyt do wygrania zmagań - Wieczysta Kraków z Franciszkiem Smudą na ławce, a ze Sławomirem Peszko, Radosławem Majewskim czy Michałem Makiem na boisku.

Furman i Nos

Nowymi zawodnikami Podlasia zostali: Jakub Furman oraz Michał Nos i być może Adam Maciąg.

Pierwszy z nich to środkowy obrońca, wychowanek TOP-u 54 Biała Podlaska, który przed rokiem przeniósł się do Legii Warszawa. Teraz wraca w rodzinne strony. Do drużyny dołączył Michał Nos. Bramkarz jest wychowankiem Jagiellonii Białystok. Zawodnik urodzony w 2003 roku grał ostatnio w KS-ie Grabówka. Być może Podlasie zasili wspominany wcześniej Adam Maciąg z Wisłoki Dębica.

GIEŁDA TRANSFEROWA PODLASIA
PRZYBYLI: Brian Galach (Wisła II Płock), Jan Kozłowski (Wisłoka Dębica), Rafał Misztal (Pogoń Siedlce), Dawid Nojszewski (Pogoń Siedlce), Mateusz Podstolak (Wólczanka Wólka Pełkińska), Mateusz Chyła (Orlęta Radzyń Podlaski), Jakub Mażysz (Wisła Sandomierz), Maksim Kipruha (Rubież Luboml), Jakub Furman (Legia Warszawa), Michał Nos (KS Grabówka).
ODESZLI: Mateusz Jarzynka (Stomil Olsztyn), Nazim Bagirov (szuka klubu), Krystian Bartoszek (Termalica Bruk-Bet Nieciecza), Mateusz Małecki (Pogoń Grodzisk Mazowiecki), Kamil Kocoł (Avia Świdnik), Fabian Borysiuk (ŁKS Łódź), Bartosz Idzikowski (szuka klubu), Tomasz Nieścieruk (Mazovia Mińsk Mazowiecki), Paweł Szatała (szuka klubu), Mariusz Chmielewski (Huragan Międzyrzec Podlaski).

mp

III LIGA

PROGRAM 1. KOLEJKI
(06.08., godz. 17:00)
Chełmianka - Podlasie
(07.08., godz. 15:30)
KS Wiązownica - Orlęta
Lublinianka - Wisła
Cracovia II - Stal
Unia - Sokół
Wieczysta - KSZO
Wisłoka - ŁKS Łagów
Korona II - Podhale
Avia - Czarni
NASTĘPNE KOLEJKI
(13/14.08): Podlasie - Wieczysta (godz. 19:57), Orlęta - Unia (sob., godz. 17:00), Lublinianka - Cracovia II, Stal - KS Wiązownica, Sokół - Chełmianka, KSZO - Wisłoka, ŁKS Łagów - Korona II, Podhale - Avia, Wisła - Czarni.
(17.08., godz. 17:00): Wisłoka - Podlasie, Chełmianka - Orlęta, Cracovia II - Wisła, KS Wiązownica - Lublinianka, Unia - Stal, Wieczysta - Sokół, Korona II - KSZO, Avia - ŁKS Łagów, Czarni - Podhale.

Zagrają przy światłach

13 sierpnia piłkarze Podlasia wrócą na swój stadion.

Mecz z Wieczystą Kraków został zaplanowany na godz. 19:57. Rozpoczęła się sprzedaż karnetów, które uprawniają do uczestnictwa we wszystkich meczach domowych drużyny.

Karnety są do nabycia biurze klubu od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00-14:00. Bilety na każde domowe spotkanie będą do nabycia w tygodniu meczowym. Karnet normalny na rundę jesienną to koszt 150 zł. 70 zł kosztuje ulgowy (przysługuje kobietom, emerytom, rencistom oraz uczniom do 18 roku życia). Bilet normalny na mecz III ligi kosztuje 20 zł, zaś o połowę mniej ulgowy.

mp

Ostatni sparring: Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Broń Radom 1:3 (0:1). Lepiej atakują niż bronią

Próba generalna potwierdziła obawy i nadzieje

W ostatnim meczu przed ligą Orlęta biało-zieloni podejmowali III-ligowca z Radomia. Gola stracili po 20 sekundach, potem stworzyli sobie sporo dobrych sytuacji, jednak to rywal był skuteczniejszy pod bramką. Kadra bliska jest zamknięcia, poszukiwany jest jeszcze jeden stoper.

Trener Mikołaj Raczyński delegował jedenastkę, która zapewne nieznacznie będzie się tylko różnić od tej, którą planuje posłać w niedzielę o 15.30 w bój w Wiązownicy. Zmiana może nastąpić na boku obrony - Patryk Szymala ciągle boryka się z kontuzją. Wprawdzie trenuje i gdyby trzeba było walczyć o punkty to by się rwał na boisko, ale w sparingu nie było sensu ryzykować. Nie wiadomo też, kto zagra obok Arkadiusza Maja w ataku: do tej pory pewniakiem wydawał się Sebastian Kaczyński, ale możliwe jest też nieco bardziej defensywne ustawienie.

Zanim dobrze ucichł pierwszy gwizdek, po prostym błędzie stoperów goście prowadzili 1:0. Potem Orlęta przeważały, dość łatwo przedostawały się w pole karne gości, ale brakowało dokładnego ostatniego podania i zimnej krwi w polu karnym. W drugiej połowie Michał Kobiałka popisał się świetnym podaniem do Maja (para ta rozumie się znakomicie i będzie z tego pociecha!) i był remis. Goście odpowiedzieli dwoma ciosami, natychmiast wykorzystując bierną postawę defensywy. W końcówce obaj trenerzy dali szansę zawodnikom testowanym i z zaplecza, więc gra zrobiła się chaotyczna. Wydaje się, że trafna była nasza diagnoza sprzed tygodnia: łatwiej Orlęta atakować niż się przed nimi bronić, na pewno w meczach biało-zielonych będzie padało sporo bramek.

Bramkarzy będzie trzech

Wyjaśniła się sytuacja z obsadą bramki. Do Kacpra Kołotyły i Roberta Nowackiego dołączył Michał Lach. Dziewiętnastolatek jest wychowankiem TOPu 54 Biała Podlaska, gdzie rywalizował z Bartoszem Klebaniukiem (i to na niego stawiali trenerzy!), potem zaliczył epizody w Motorze Lublin i Polonii Warszawa. Który z golkiperów rozpocznie jako „numer 1” jeszcze do końca nie wiadomo. Pozyskano nowego stopera Adriana Duchnowskiego. Młody, rosły, z doświadczeniem w III-ligowym Zniczu Biała Piska pozyskany został na zasadzie transferu definitywnego.

Jeden wrócił, może wróci drugi

Do macierzystego klubu wrócił też Marcel Obroślak, który kilka sezonów spędził w Łęcznej. W ostatniej kolejce poprzedniego sezonu był nawet bliski debiutu w Ekstraklasie, częściej jednak grywał w rezerwach. Jego obecność w kadrze jest podwójnie cenna, bo władze i sztab szkoleniowy nie ukrywają, że w tym sezonie jednym z celów będzie połatanie coraz to bardziej kusego budżetu nagrodą w klasyfikacji Pro Junior System (na koniec rozgrywek kluby, które najczęściej wystawiały młodzieżowców dostaną pokaźne premie finansowe - wychowankowie liczą się podwójnie!)

Pojawił się temat powrotu na Warszawską Bartosza Idzikowskiego. Obiecujący stoper nie przebił się do pierwszego składu Podlasia Biała Podlaska, pod koniec rundy zmagał się z kontuzją. Pomysł wygląda na racjonalne rozwiązanie dla obydwu stron.

ZAGRANIE TYGODNIA:
najlepsze życzenia zechcą przyjąć nowożeńcy Weronika i Robert Nowaccy! Serdeczne gratulacje!

Może będzie jeszcze Mutombo

W najbliższych godzinach rozstrzygnie się sprawa pozyskania na wypożyczenie Alexandra Tafara Madembo. Czarnoskóry lewoskrzydłowy posiada polskie obywatelstwo, po polsku mówi wzorowo i jest wychowankiem Wisły Kraków. W drużynach juniorskich był wybijającym się zawodnikiem, obserwowany był przez kilka drużyn Ekstraklasy, jednak harmonijny rozwój kariery zahamowało zerwanie wiązań w kolanie. Radzyń wydaje się być niezłym miejscem na odbudowanie formy, tym bardziej że większość kontraktu wypłacać będzie dotychczasowy pracodawca. W sparringu spisał się zupełnie przyzwoicie i można przypuszczać, że będzie stanowił w razie niedyspozycji Szymali.

Zbigniew Smółko

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski – Broń Radom
1:3 (0:1)

Bramki: Maj (48) – Nowak (1), Szymczak (49), Derlatka (53)
Orlęta: Lach – Chaliadka, Mnatsakanyan, Kamiński, K. Rycaj, Korolczuk, Kobiałka, Koszel, Skrzyński, Ozimek, Maj oraz Duchnowski, Grochowski, Obroślak, Sowisz, Kuźma, Sowisz, Białek, Kaczyński i dwóch testowanych

REG

eprasa.pl 743b48cfea

R E K L A M A

CISOWIANKA®
Sponsor tytularny
KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Motor prześcignął Lewart. Mamy nowych graczy

W czwartym sparingu podczas letnich przygotowań Lewart przegrał 1:2 z rezerwami Motoru Lublin.

Jedyne trafienie dla naszej ekipy zaliczył Krystian Żelisko. - Pierwsze pół godziny było słabe w naszym wykonaniu. Rywale grali szybciej, agresywniej. Mogliśmy przegrywać jeszcze wyżej, ale Damian Podleśny obronił rzut karny wykonywany przez Mikołaja Kosiora, który pochodzi z okolic Lubartowa - mówi Grzegorz Białek.

Szkoleniowiec przyznał, iż to pobudziło jego podopiecznych. Zdobyliśmy gola po uderzeniu Krystiana Żelisko, którzy przy lepszej skuteczności mógł skompletował hat-tricka. Łukasz Najda minął stopera i bramkarza, ale obrońca wybił piłkę z pustek bramki. Z futbolówką minął się Adrian Pikul, a Bartłomiej Koneczny miał poprzeczkę. Druga połowa należała do nas, chociaż lublinianie przycisnęli w samej końcówce - dodaje.

Jeszcze z Granitem

Przed startem sezonu ekipę czeka jeszcze jeden mecz. 5 sierpnia na własnym boisku wybrańcy Grzegorza Białka zmierzą się z Granitem Bychawa. Początek starcia o godz. 17:00.

Lewart Lubartów - Motor II Lublin
1:2 (0:2)

Bramka: Żelisko.
Lewart: Podleśny - Gębal, Niewęgłowski, K. Zieliński, Iskierka, Rejmak, Ciechański, Pikul, Najda, Aftyka, Żelisko. Ponadto grali: Tutaj, Duda, Kamiński, Pęksa, P. Zieliński, Rejmak, Żuk, Koneczny.

Mamy nowych

Jeśli wszystko się potoczy po myśli trenera i działaczy do ekipy może dojść pięciu zawodników.

Od dłuższego czasu z zespołem przebywa Łukasz Najda, który grał w Lewarcie na poziomie III ligi, a następnie trafił do Avii Świdnik.

Blisko związania się z ekipą jest Hubert Giletycz. 21-letni boczny obrońca lub pomocnik w poprzednich rozgrywkach wystąpił w 12 meczach (541 minut) w Chełmiance Chełm i zdobył jednę bramkę.

Krystian Żelisko zdobył gola w meczu z Motorem II, ale to lublinianie byli górą w meczu z Lewartem

Do swoich umiejętności przekonał trenera Kamil Zieliński, który ostatnio grał w Błękicie Cyców, a jest wychowankiem Górnika Łęczna. To środkowy ofensywny pomocnik.

W zespole z Lubartowa zagra jeszcze jeden Zieliński. Paweł Zieliński. Jest wychowankiem Lewartu. Miał przyjść do drużyny już zimą, ale na przeszkodzie stanęła kontuzja. Ostatnio grał w Polesiu Kock.

Bocznym pomocnikiem, który założy koszulkę lubartowskiej ekipy jest Sebastian Rejmak. 22-latek występował wcześniej w Lubliniance Lublin oraz Opolaninie Opole Lubelskie.

Będą odejścia

W porównaniu z poprzednim sezonem w drużynie zabraknie czterech graczy.

W Opolaninie Opolu Lubelskie testowany jest Kajetan Kamiński. Wojciech Żuk ma wrócić do Orła Czemierniki. Tymoteusz Lato został nowym graczem Cisowianki Drzewce, a Antoni Jemioł związał się z beniaminkiem Klasy Okręgowej - Victorią Parczew.

mp

IV LIGA - gr. I

PROGRAM 1. KOLEJKI (13/14.08)
Powiślak - Bug
Stal - Opolanin
Orlęta - Górnik II
Huragan - Lewart
Orlęta - Górnik II
Motor II - Świdnicz.
NASTĘPNA KOLEJKA (20/21.08): Świdniczanka - Lewart, Górnik II - Huragan, Opolanin - Orlęta, Bug - Stal, Motor II - Powiślak.

mp

IV LIGA - gr. II

PROGRAM 1. KOLEJKI(13/14.08)
Tomasovia - Grom
Stal - Kryształ
POM Iskra - Granit
Gryf - Błękitni
Stal - Sparta
NASTĘPNA KOLEJKA (20/21.08): Grom - Sparta, Błękitni - Stal, Granit - Gryf, Kryształ - POM Iskra, Tomasovia - Start.

mp

Opolanin po dużych przeobrażeniach. Nigeryjczyk w składzie?

Zespół z Opola Lubelskiego wygrał z typowanym do walki o czołowe lokaty w IV lidze zespołem Stali Kraśnik.

Mały plusik

Podopieczni Daniela Koczona triumfowali 2:0 po golach Patryka Nieradko oraz Gabriela Jakimińskiego. - Mogę postawić mały plusik po tej grze. Rozmawiałem z zawodnikami przed meczem, postawiliśmy sobie założenia, które w większym stopniu potrafiliśmy zrealizować. Wygrana zawsze cieszy. Dodatkowo przeprowadziliśmy kilka fajnych akcji ofensywnych. Zostały nam dwa tygodnie. Wszystko i tak zweryfikuje liga - mówi opiekun Opolanina.

Bez trzech

W nowym sezonie kibice nie zobaczą trzech zawodników. Kamil Król wybrał ofertę Stali Kraśnik. Krzysztof Rybak będzie reprezentował barwy Unii Hrubieszów, zaś Mikołaj Szymecki najprawdopodobniej będzie graczem POM-u Iskry Piotrowice.

Nowe twarze...

Jeśli wszystko przebiegnie zgodnie z planem, w Opolaninie zagra aż dziewięciu nowych piłkarzy. Sprawdzany jest Michael nzube Okafor. To Nigeryjczyk, który ostatnio występował w Sygnale Lublin, a wcześniej uciekł przed wojną z Charkowa.

Być może podopiecznymi będą: Maciej Izdebski (Górnik II Łęczna), Jakub Wadowski (Lublinianka Lublin), Krystian Pusiak (POM Iskra Piotrowice), Wojciech Kwiatkowski (Lublinianka), Jakub Korpysa (Wisła II Puławy), Kajetan Kamiński (Lewart Lubartów), Kacper Walicki (Victoria Parczew). W gronie testowanych był jeszcze jeden gracz, którego danych nie udało się nam ustalić,

Opolanin Opole Lubelskie - Stal Kraśnik
2:0 (2:0)

Bramki: Nieradko, Jakimiński.
Opolanin (I połowa): Adamczyk - Wszołek, Górniak, Okafor, Izdebski, Pałka, Nieradko, Wadowski, Jakimiński, Pusiak, Kwiatkowski
(II połowa): Szczepański - Adamczuk, Łappo, Korpysa, Kamiński, Pasztelan, Nieradko, Wadowski, Walicki, Sułek, zaw. testowany.

Ostatni sprawdzian

We środę Opolanin zagra ostatni mecz kontrolny.

Nasi wybiorą się do Konopnicy na mecz z Sokołem. Początek boju o godz. 18:00. - Weekend będzie wolny. Chłopcy naładują baterie, by być w dyspozycji na mecz o punkty - dodaje szkoleniowiec.

mp

Milcz i Wrzosek w Powiślaku. „Biba" odszedł

Piłkarze Powiślaka rozegrali dwa mecze kontrolne. Podopieczni Radosława Muszyńskiego pokonali Orion Niedrzwica oraz Avię II Świdnik. Po 14 latach z zespołu odszedł Michał Bicki.

Powiślak Końskowola - Avia II Świdnik
9:1 (7:0)

Bramki: Gil 4`, 21` (k), 36` (k), Stępień 23`, zaw. testowany 27`, Drzazga 39`, 58`, Kursa 44, Milcz 65` - Sprawka 57`.
Powiślak: Wrzosek - Gontarz, Kozak, Kursa, Przychodzień, Olszewski, Stępień, Piasek, Gil, Drzazga, zaw. testowany. Ponadto grali: Zagórski, Bernat, Gede, Milcz, Sułek, Warecki, Zdunek.

Orion Niedrzwica - Powiślak Końskowola
2:3 (1:1)

Bramki: Talarek 29`, Bielak 78` - Zdunek 27`, Olszewski 81`, Drzazga 90`.
Powiślak: Zagórski - Gontarz, Kozak, Kursa, Przychodzień, Zdunek, Stępień, Sułek, Warecki, Bernat, Milcz. Ponadto grali: Drzazga, Gede, Olszewski, Piasek, zaw. testowany I, zaw. testowany II.

Jarosław Milcz wrócił do Powiślaka

Powrót snajpera

Jarosław Milcz występował już w barwach Powiślaka w sezonie 2020/2021.

Wówczas przyszedł z Lublinianki Lublin i natychmiastowo zdobywał bramki dla żółto-niebieskich. Po 18 meczach miał na swoim koncie 17 trafień. Po rundzie jesiennej przeniósł się do Świdniczanki, gdzie dołożył jeszcze 7 goli. W ubiegłym sezonie rozegrał 33 mecze, podczas których zainkasował 15 bramek i zanotował 10 asyst. Teraz „Jaro" zdecydował się na powrót ze Świdnika do Końskowoli.

- Powrót do Powiślaka, a przede wszystkim moje dalsze kontynuowanie gry w piłkę to zasługa prezesa Suszka i trenera Muszyńskiego. Dużo ze mną rozmawiali i bardzo chcieli, abym dołączył do ich zespołu i nie rezygnował jeszcze z kopania. Dobrze wspominam poprzedni pobyt w Końskowoli. Był on krótki, ale treściwy, strzelałem wtedy dużo bramek. Dodatkowo bardzo dobrze znam chłopaków z drużyny, z niektórymi jeszcze do niedawna dzieliłem szatnię w innym klubie. To wszystko zadecydowało o tym, że jeszcze spróbuję swoich sił w piłce. Indywidualnych celów na ten sezon nie mam. Chcę po prostu w każdym meczu cieszyć się z gry, a przy tym pomóc drużynie jak tylko będę mógł w osiągnięciu jak najlepszego wyniku - przyznał Jarosław Milcz, nowy-stary gracz Powiślaka.

Będzie rywalizacja między słupkami

Nowym bramkarzem Powiślaka został Maciej Wrzosek.

25-latek przychodzi do Końskowoli z Energii Kozienice, w której spędził ostanie dwa sezony. W ubiegłych latach bronił barw III-ligowego Podlasia Biała Podlaska (grał w jednym zespole z Maciejem Górskim) i Stali Kraśnik, a także Lublinianki Lublin i Górnika II Łęczna. Maciek mierzy 190 cm wzrostu, a jego interwencje są naprawdę widowiskowe.

mp

PUL

eprasa.pl 743b48cfea

Flaga od premiera dla sołtysów. Spiczyn już otrzymał

Flagi od premiera mają dotrzeć do wszystkich sołectw w Polsce.

Kancelaria premiera rozsyła biało-czerwone flagi z okazji Święta Wojska Polskiego i 102. rocznicy Bitwy Warszawskiej, które przypadają 15 sierpnia. Sołtys Spiczyna Jerzy Miziołek otrzymał wyjątkową przesyłkę w ubiegłym tygodniu. Flaga przyszła zapakowana w karton wraz z listem. „Dokładnie 102 lata temu w sierpniu 1920 roku Polacy zmienili bieg historii. Spod wrót Warszawy odepchnęli bolszewicką nawałnicę. To był podwójny sukces. Udało się ocalić nie tylko odrodzoną ojczyznę, ale i całą Europę" - zaczyna list do sołtysów premier Morawiecki. „Kolejna rocznica zwycięstwa w Bitwie Warszawskiej przypomina nam o wielkim zobowiązaniu wobec przyszłości Polski. O tym, że jesteśmy potomkami obrońców Odrodzonej Rzeczypospolitej. Dlatego jestem dumny, mogąc oddać w Państwa ręce jeden z naszych symboli narodowych - flagę biało-czerwoną. Wokół tych barw jednoczyliśmy się od wieków. One stały się symbolem świętych dla nas wartości - wolności, suwerenności, solidarności" - z wyrazami najgłębszego szacunku zwraca się do sołtysów w gminie Spiczyn Mateusz Morawiecki, premier RP życząc im wielu sukcesów. - Wierzę, że pod biało-czerwonymi barwami razem budujemy lepszą Polskę - dodaje premier. Flagi od premiera mają dotrzeć do wszystkich sołectw w Polsce. - Wywieszenie biało-czerwonej flagi to symbol oraz zachęta do aktywnego promowania i wzmacniania patriotycznych postaw naszych rodaków" — czytamy w komunikacie kancelarii premiera. Urzędnicy tłumaczą, że chcieli, aby w polskich wsiach zawisły flagi „na cześć wyjątkowego święta – zwycięstwa w Bitwie Warszawskiej".

MS

Jerzy Miziołek - sołtys wsi Spiczyn otrzymał flagę Polski zapakowaną w karton, wraz z listem od premiera

Flagi od premiera mają dotrzeć do wszystkich sołectw w Polsce

Prace na ulicach w Lubartowie. Przestanie zalewać osiedle 3 Maja?

Na ul. Hutniczej stare płyty są wymieniane, na ich miejsce jest kładziona betonowa kostka, obrzeża i krawężniki. Prace trwają na odcinku 230 metrów, od ul. Piaskowej w kierunku Łucki. Projekt zakłada roboty rozbiórkowe, wykonanie podbudów, nawierzchni chodnika z kostki brukowej i zjazdów oraz ustawienie krawężników. Chodnik ma być gotowy w drugiej połowie sierpnia. Koszt inwestycji to 362 tys. zł

Droga na osiedlu 3 Maja jest drogą dojazdową do Przedszkola nr 1, MOPS i filii biblioteki. Jak informuje burmistrz Krzysztof Paśnik, zostanie tam ułożona nowa nawierzchnia, powstaną też nowe chodniki i parkingi. Bardzo ważnym elementem tej inwestycji będzie też odwodnienie tamtej części osiedla, gdzie po każdym opadzie, teren ten jest zalewany. Inwestycja ma kosztować ponad 1 milion zł

Trwają prace przy przebudowie ulic na osiedlu Królów Polskich. Chodzi o ul. Kazimierza Wielkiego i Bolesława Chrobrego. Miasto pozyskało 1,2 mln zł z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg na 2022 r. Całość inwestycji to koszt 2,4 mln zł. Zakres prac obejmuje m.in.: przygotowanie koryta pod konstrukcję drogi i zjazdów, wykonanie warstw konstrukcyjnych, ustawienie krawężników i obrzeży, regulację skrzynek ulicznych do zasuw i pokryw studzienek, wykonanie nawierzchni ulicy z kostki betonowej, budowę kanału technologicznego, przebudowę sieci gazowej, przebudowę i zabezpieczenie sieci elektroenergetycznej, wykonanie nawierzchni zjazdów i dojść do furtek, oznakowanie pionowe zgodnie z projektem organizacji ruchu

Prace na ul. Hutniczej, Bolesława Chrobrego i Kazimierza Wielkiego już trwają. Wkrótce zacznie się przebudowa drogi na os. 3 Maja.

Marcin Kusyk

LUB

W SKRÓCIE

Z GMINY SPICZYN

Zakończył się trwający od kilku miesięcy remont konserwatorski bramy wjazdowej w Zespole Pałacowo-Parkowym w Zawieprzycach

Przebudują Stajnie i powstanie świetlica wiejska w Kijanach

Gmina planuje dwie duże inwestycje aby poprawić swą atrakcyjność turystyczno - kulturalną. Chodzi o długo wyczekiwane roboty budowlane na terenie Zespołu Pałacowo- Parkowego w Zawieprzycach, tj. przebudowa i adaptacja zabytkowej stajni na Centrum Integracji Kulturalnej. Będzie tam siedziba filii Publicznej Biblioteki Gminnej, oraz lokale do działalności kulturalnej Gminnego Centrum Kultury. Budynek dawnej stajni dworskiej w Zespole Parkowo-Pałacowym w Zawieprzycach objęty jest ochroną konserwatorską.

Rusza też budowa świetlicy wiejskiej w Kijanach. Umowa z wykonawcą jest już podpisana.

- Mam nadzieje, że te zadania zostaną zrealizowane, jesteśmy na dobrej drodze, podpisane zostały umowy z wykonawcami - podaje wójt Dorota Szczęsna.

Obie inwestycje są dofinansowane ze środków Nowego Ładu.

Przypomnijmy, że na terenie zabytkowego parku w ostatnich latach remont przeszła kaplica, budynek lamusa, powstały alejki i chodniki, odnowiona została brama wjazdowa.

Inwestycje drogowe

W Jawidzu trwa przebudowa drogi gminnej 105113L, w Charlężu i Kijanach budowane są oświetlenia drogi wewnętrznej. Mniej szczęścia maja mieszkańcy i uczestnicy ruchu drogowego w Charlężu i Nowym Radzicu.

- Ogłosiliśmy ponowne postępowanie na przebudowę drogi wewnętrznej w miejscowości Charlęż. Pierwsze postępowanie unieważniliśmy, ponieważ oferta była bardzo wysoka - mówi wójt.

Ponowna sytuacja dotyczy Radzica.

- Ogłaszamy postępowanie przetargowe na przebudowę drogi gminnej 105108L w Radzicu. Pierwszy przetarg unieważniono ze względu też na zbyt wysoką kwotę złożona przez oferenta - 929 tys. zł - uzasadnia wójt. - Zmieniliśmy projektowana nawierzchnię z podwójnego utrwalenia emulsja na dwie warstwy betonu asfaltowego, więc może to nam pozwoli zmniejszyć koszty. 4 sierpnia otwieramy przetarg na tą drogę - precyzuje.

Podobnie z pozimowa naprawa dróg. - Nie wystarczyło nam niestety środków na to zadanie, była to kwota ponad 159 tys. wiec przetarg kolejny jest ogłoszony

Policja prosi o znakowanie posesji

Od 1 lipca do końca roku w rejonie miejscowości Nowa Wólka, Nowy Radzic, Ziółków, Stoczek, oraz Januszówka będą podejmowane przez policję działania mające na celu doprowadzenie do prawidłowego oznakowania posesji nieposiadających tabliczek z numerem porządkowym. Obowiązek ten spoczywa na właścicielach posesji.

MS

24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

eprasa.pl 743b48cfea

Piknik Historyczny zapełnił w popołudnie, 24 lipca, park w Zespole Dworskim Podzamcze

Hitami były: historia, taniec, muzyka na żywo, zupa wezyra i kawa parzona... na piasku

Potańcówka u Blochów była drugą w Łęcznej w ciągu ostatnich tygodni potańcówką pod chmurką

Fot.CK w Łęcznej

Kawa po turecku na piasku parzona przez Stowarzyszenie Chorągiew Zamku w Zawieprzycach Atanazego Miączyńskiego Herbu Suchekomnaty

Fot.CK w Łęcznej

Z Blochami, gospodarzami i patronami imprezy, w których wcielili się już po raz drugi Państwo Edyta i Ireneusz Kasprzakowie, mieszkańcy robili sobie pamiątkowe fotografie

Fot.CK w Łęcznej

Zabawy, konkursy i animacje zajęły tłumnie przybyłe na piknik dzieci.

Fot.CK w Łęcznej

Pocztówki z archiwalnymi zdjęciami Łęcznej i wystawa artystów z Łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki PLAMA

Fot.CK w Łęcznej

Państwo Anna i Tomasz Hermann, którzy zajęli I miejsce w konkursie rock and rolla

Fot.CK w Łęcznej

Górnicza Kapela Podwórkowa Karbon grająca w składzie:
Roman Kurzępa - akordeon, klawisze, kierownik kapeli
Ryszard Haratym - saksofon tenor
Robert Sacawa - gitara basowa, wokal
Mirosław Kubik - gitara akustyczna, wokal
Krzysztof Łukasik - banjo
Józef Znamirowski - saksofon sopran, wokal
Roman Zuń - instrumenty perkusyjne

To była druga „Niedziela u Blocha" w Parku Podzamcze. Jak szacuje policja i organizator imprezy, Centrum Kultury w Łęcznej, wzięło w niej udział 500- 600 osób. Było rodzinnie, wesoło i zajmująco.

- Tegorocznej „Niedzieli" towarzyszyło jeszcze większe zainteresowanie, pogodę mieliśmy jak na zamówienie, park wypełnił się ludźmi, nasze animatorki miały przez wiele godzin pełne ręce roboty, proponując zabawy zadowolonym dzieciom, Karczma u Marty-PUB 30 serwowała pyszności dla młodszych i starszych, Gród Słowiański przedstawił fantastyczny program, m.in. pokaz tańców i żywego ognia, Stowarzyszenie Chorągiew Zamku w Zawieprzycach Atanazego Miączyńskiego Herbu Suchekomnaty zaproponowało pokazy historyczne oraz zupę wezyra i kawę po turecku na piasku parzoną, była muzyka na żywo w wykonaniu Górniczej Kapeli Podwórkowej „Karbon", „Retro Swing" oraz gościa specjalnego, „Bimber Boys". Bawiliśmy się do godz. 22.15 - podsumowuje Aleksandra Murat-Bochen, dyrektor CK.

Fot.CK w Łęcznej

Spotkania z historią odbyły się także na płaszczyźnie kulinarnej

Odbyły się konkurs historyczny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej i konkurs Rock and Rolla Szkoły Tańca Jacka Jelinka. TPZŁ oferowało poszukiwania z wykrywaczem metalu, oprowadzanie po parku z przewodnikiem i wystrzał z armaty, który „Niedzielę u Blocha" hucznie rozpoczął.

jch

Fot.CK w Łęcznej

Dominika Pogrzebska, instruktor zajęć umuzykalniających w CK z zespołem „Retro Swing".

LEC

eprasa.pl 743b48cfea

Nowa Radna Masymowicz zaprzysiężona. Już na starcie przepytuje wójt Szczęsną

- Trochę się denerwuję, bo to jest moje pierwsze wystąpienie - nie ukrywała radna Maksymowicz zabierając głos po raz pierwszy w RG Spiczyn. Tuż po zaprzysiężeniu złożyła dwie interpelacje do wójt - w sprawie obowiązkowych szczepień dzieci i zdewastowanych przystanków w Jawidzu i Zawieprzycach. Zainteresowała się także tematem klas łączonych w szkole podstawowej w Spiczynie

Na miejscu Kotowskiego

Podczas minionej sesji Rady Gminy Spiczyn 27 lipca ślubowanie złożyła nowa radna – Edyta Maksymowicz. Objęła też funkcję w składzie stałych komisji Rady Gminy Spiczyn - Komisji Rewizyjnej i Komisji Rozwoju Gospodarczego, Rolnictwa i Usług. Edyta Maksymowicz uzyskała mandat radnego w wyborach uzupełniających, które odbyły się w niedzielę 24 lipca w gminie Spiczyn. Nowa radna była jedyną zarejestrowaną kandydatką w ogłoszonych po raz drugi wyborach, zatem automatycznie mandat został jej przyznany. Zastąpiła w radzie gminy Spiczyn Daniela Kotowskiego, który w październiku ubiegłego roku zrezygnował z funkcji radnego „z przyczyn osobistych".

Słabe wyniki szczepień dzieci. Co z przystankami - wizytówką gminy?

Chwilę po objęciu funkcji Edyta Maksymowicz złożyła dwie interpelację do wójt - w sprawie obowiązkowych szczepień: Czy w gminie jest planowane uruchomienie programu dotyczącego promocji i informacji o obowiązkowych szczepieniach?. Pytanie powyższe, jak radna argumentuje, wynika z tego, iż „Gmina Spiczyn lokuje się na jednym z ostatnich miejsc w powiecie łęczyńskim w szczepieniach dzieci obowiązkowymi szczepieniami". - Zbliża się rok szkolny dobrzy by było, gdyby te parametry się poprawiły, takie zgłoszenia mieliśmy i z ośrodka zdrowia i od rodziców - uzasadnia. Kolejny problem społeczny poruszony przez radną w interpelacji na piśmie dotyczy przystanków autobusowych. - Przystanki autobusowe są poniekąd wizytówkami miejscowości. Niestety, wiele z nich w naszej gminie jest zdewastowanych, głównie chodzi o te z miejscowości Jawidz i Zawieprzyce. W Kijanach przystanek został odmalowany i ozdobiony. Takie rozwiązanie być może powstrzymałoby wandali od dewastacji. W imieniu mieszkańców zapytuję: Czy jest możliwe odmalowanie tych miejsc na wzór przystanku w Kijanach? - pyta wójt Edyta Maksymowicz.

Trochę się denerwuję, bo to jest moje pierwsze wystąpienie - nie ukrywała radna Maksymowicz zabierając głos po raz pierwszy w RG Spiczyn. Tuż po zaprzysiężeniu złożyła dwie interpelacje do wójt - w sprawie obowiązkowych szczepień dzieci i zdewastowanych przystanków w Jawidzu i Zawieprzycach. Zainteresowała się także tematem klas łączonych w Szkole Podstawowej w Spiczynie

Edyta Maksymowicz jak podaje na Facebooku „chce być zawsze blisko mieszkańców i ich problemów".

- Jeśli potrzebują Państwo pomocy, porady lub mają ciekawe pomysły, zapraszam do kontaktu: 501 001 944, e.maksymowicz.radna@gmail.com

Możliwe, że będą klasy czwarte łączone

Radna chciała wiedzieć co z łączeniem klas w szkole podstawowej w Spiczynie?- W maju została złożona petycja przez rodziców klas trzecich w sprawie łączenia klas. W odpowiedzi na tę petycję nie została przekazana jasna informacja. - Czy to łączenie klas dojdzie do skutku, czy jednak pozostaną dwie klasy czwarte? - pytała radna. Odpowiedzi udzieliła Karolina Saracyn, przewodnicząca Komisji Oświaty.

- Na chwilę obecna klasy są połączone i jest to zatwierdzone przez Kuratorium Oświaty. Pani dyrektor Bielecka wspomniała, że jeżeli we wrześniu pojawi się większa ilość uczniów to pojawi się możliwość rozłączenia klas ponownie - mówiła radna.

MS

W Spiczynie nie ma już zastępcy wójta. Dlaczego? To poufne...

Ta informacja owiana jest tajemnicą. Oficjalnie wiadomo tylko, że umowa z pracownikiem powołanym na stanowisku zastępcy wójta gminy Spiczyn została rozwiązana.

W urzędzie nie ma etatu zastępcy wójta. Przyczyny rozwiązania umowy są tajne

O tym, że współpraca z wójt Spiczyna do bezproblemowych nie należy wiadomo nie od dziś. Zwyczajowo wójt nie odpowiada na zapytania prasy wystosowane w formie ustnej odsyłając do formy pisemnej. Mając to na względzie zapytaliśmy włodarz o przyczyny wypowiedzenia umowy o pracę zastępcy wójt w trybie dostępu do informacji publicznej. Oto co ustaliliśmy.

Na pytanie: Czy w Urzędzie Gminy w Spiczynie jest pracownik zatrudniony na stanowisku zastępcy wójta gminy Spiczyn? Wójt odpowiedziała, że w UG Spiczyn nie został powołany pracownik na stanowisko zastępca wójta gminy.

Na pytanie: Jaka/kie przyczyna/ny wypowiedzenia umowy o pracę na czas określony zawiera w swej treści wypowiedzenie umowy o pracę z osobą pełniącą do niedawna funkcję zastępcy wójta, panią Bernadetą Przybylską-Bartnik? Wójt odpowiada: „Umowa z pracownikiem zatrudnionym na stanowisku Zastępcy Wójta Gminy Spiczyn została rozwiązana".

W odniesieniu do pytania o przyczyny wypowiedzenia wójt wskazuje, że wnioskowana informacja nie stanowi informacji publicznej w rozumieniu przepisów ustawy o dostępie do informacji publicznej. I jak podaje w dalszej części pisma oświadczenie dotyczące przyczyn rozwiązania umowy o pracę „dotyczy wyłącznie sfery prywatnej" i z tego względu nie mieści się w pojęciu informacji publicznej.

- Czy w związku z otrzymanym wypowiedzeniem Bernadeta Przybylska-Bartnik skorzystała z możliwości odwołania się od wypowiedzenia umowy o pracę do sądu pracy? - pytamy wójt.

- Z udziałem UG Spiczyn przed sądem pracy prowadzone jest jedno postępowanie sądowe - otrzymujemy w odpowiedzi. Czy to postępowanie dotyczy z-cy wójt? Tego nie wiadomo, pismo tego nie wyjaśnia.

Strata posady przez Bernadetę Przybylską-Bartnik zbiegła się w czasie z zatrzymaniem pod koniec maja w urzędzie Mateusza W., podejrzanego o oszustwo. Mężczyzna, pracujący jako woluntariusz przy pomocy Ukraińcom, proponował mieszkańcom gminy udział szkoleniu, ale wymagał wpłacenia tysiąca zł. wpisowego. Potem, jak się okazało, próbował nakłonić ich do udziału w projekcie, który okazał się fikcją. Z-ca wójt gminy Bernadeta Przybylska-Bartnik wysłała e-maila, którym zachęcała do współpracy z mężczyzną.

Powołanie i odwołanie zastępcy należy do kompetencji wójta, który realizuje to w drodze zarządzenia. Pracownik zatrudniony na podstawie powołania może być w każdym czasie - niezwłocznie lub w określonym terminie - odwołany ze stanowiska przez organ, który go powołał. A zatem: zastępcę wójta – odwołuje wójt jednoosobowo

Wójt Szczęsna w rozmowie ze „Wspólnotą" 27 maja nie potwierdziła odwołania Przybylskiej-Bartnik z funkcji z-cy wójta. Stwierdziła jedynie, że po konsultacji z prawnikiem zostaną wyciągnięte konsekwencje służbowe wobec tych osób, wobec których powinny zostać wyciągnięte w związku ze współpracą urzędników z podejrzanym o oszustwo.

MS

LUB

Szkolne Schronisko Młodzieżowe w Zawieprzycach u progu likwidacji

Będzie to jednak likwidacja tylko formalna, o ile zgodę na taki krok wyrazi lubelski kurator oświaty. Schronisko ma nadal funkcjonować z tą różnicą, że nie będzie już jednostką budżetową gminy Spiczyn, a będzie zarządzane przez szkołę, w obrębie której się znajduje.

Do 2013 roku, zanim Stowarzyszenie Oświatowe CJZ nie przejęło prowadzenia szkół, nie było większych problemów z prowadzeniem schroniska.

- Od 2013 borykamy się cały czas z problemami z funkcjonowaniem schroniska, które znajduje się w szkole prowadzonej przez zupełnie inny organ - uzasadniał planowaną likwidację kierownik referatu ds. spiczyńskiej oświaty Waldemar Czarski. - Od 2015 do dziś w tym okresie były dwie osoby, które pełniły obowiązki dyrektora i jeden dyrektor był wybrany na kadencje 5-letnią, ale po 3 latach zrezygnował.

- Chcieliśmy przekazać schronisko stowarzyszeniu jednak wojewoda negatywnie zaopiniował przekazanie prowadzenia schroniska w Zawieprzycach dla którego organem prowadzącym jest gmina, stowarzyszeniu oświatowemu CJZ z dniem 1 stycznia 2016 roku - wyjaśniał kierownik Czarski.

Schronisko oferuje noclegi w okresie wakacji i ferii. Tylko trzy osoby korzystały z usług schroniska w Zawieprzycach w lipcu.

- Nie ma tak naprawdę kto prowadzić tego schroniska, dochodów można powiedzieć, że nie mamy żadnych - mówiła wójt gminy Dorota Szczęsna podczas ostatnich obrad spiczyńskiego samorządu 27 lipca.

Urzędnicy mają już upoważnienie radnych do podjęcia czynności związanych z likwidacją Szkolnego Schroniska Młodzieżowego w Zawieprzycach. Teraz wójt wystąpi do kuratora oświaty o wydanie opinii w tej sprawie, w przypadku opinii pozytywnej radni podejmą uchwałę o jego likwidacji.

MS

eprasa.pl 743b48cfea

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Przewodnicząca Rady Gminy życzy wszystkim rolnikom udanych żniw: - Żeby nie było żadnych awarii ani wypadków

Wójt Cycowa: - W gminie nie ma pieniędzy złożonych na kupce

Bez dyskusji i jednogłośnie udzielili wójtowi cycowscy radni wotum zaufania i absolutorium. Wiesław Pikuła dziękował Radzie Gminy za zgodę i wyrozumiałość, gdy wnioskowane inwestycje muszą poczekać: - Nie da się nic realizować ad hoc. Nie mamy pieniędzy na kupce, z której możemy brać i wszystkie potrzeby zaspokajać.

Cyców, 29 lipca, sesja Rady Gminy

Fot.print screen z transmisji

W pierwszym rozdaniu Rządowego Funduszu Polski Ład Cyców dostał najmniej, w drugim trafiła do gminy największa dotacja w powiecie - 16 mln zł.

Plany GCSiR w Wólce Cycowskiej zakładają: boisko do piłki nożnej z widownią, siłownię, kręgielnię, natryski, niedużą salę konferencyjną, a na zewnątrz pole golfowe, park linowy i tor rolkowy.

Złożony w tym samym naborze wniosek na dofinansowanie budowy instalacji fotowoltaicznych z magazynami energii przy oczyszczalniach ścieków i budynkach użyteczności publicznej - na 20 mln zł - nie uzyskał rządowego dofinansowania.

Sesja absolutoryjna odbyła się w Cycowie w miniony piątek, 29 lipca. Debaty nad raportem o stanie gminy nie było. Za udzieleniem wójtowi wotum zaufania i absolutorium z tytułu wykonania budżetu w 2021 roku Rada Gminy zagłosowała jednogłośnie.

Gotowi na dotacje

Wcześniej, nawiązując do listy przedsięwzięć wieloletnich, jedynie radna Anna Kozak-Okońska zapytała o cel budowy zalewu w Stawku.

Wójt tłumaczył: - To zbiornik retencyjny, który w okresie suszy byłby zbiornikiem wody zabezpieczającym naszą gminę, ale również atrakcją turystyczną. Jego powstanie uchwaliliśmy w planie zagospodarowania przestrzennego przed około 15 laty i należałoby wreszcie rozpocząć realizację zdania. Możliwą pod warunkiem, że pozyskamy środki zewnętrzne, bo gmina jako samorząd sama tego nie zbuduje. Wiadomo nam o ewentualnym rządowym dofinansowaniu tego typu inwestycji. Ujęliśmy projekt zbiornika w naszych planach budowy właśnie dlatego, abyśmy mogli skorzystać ze środków czy to unijnych, czy polskich, kiedy zostaną uruchomione.

Dodał, że w ten sposób gmina jest gotowa formalnie i czeka momentu, gdy będzie mogła pozyskać środki na inwestycję: - W przeciwnym razie, zanim projekt zostałby wprowadzony, te środki mogłyby nam koło nosa przepłynąć.

Wójt zaznaczył, że - analogicznie - przez wiele lat do strategii wpisane było Gminne Centrum Sportu i Rekreacji, na którego budowę gmina otrzymała w maju dofinansowanie w ramach drugiego rozdania Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych.

Nie ma na kupce

Wójt dziękował wszystkim pracownikom Urzędu Gminy: - Tylko dobrze pracujący mechanizm, jaki tworzy zespół ludzki, może osiągać sukcesy. Oczywiście, można powiedzieć - oby więcej, ale zrobiliśmy tyle, ile mogliśmy. Uważam, że rozwój gminy idzie we właściwym kierunku, powstaje wiele dróg, oświetlenia ulicznego, inwestycji oświatowych. Remontujemy i planujemy. Dzięki dobrej współpracy z Radą Gminy, czyli wójta i radnych, możemy te sukcesy osiągać. One same nie przychodzą. W rankingu dochodów na jednego mieszkańca jesteśmy na drugim miejscu po gminie Puchaczów, ale to nie tylko podatki wpływają na ten ranking, ale środki zewnętrzne pozyskiwane przez Urząd Gminy, a to ostatnio 16 mln, przedtem 4,5 mln czy kwoty wysokości po 80, 200, 50 tys. zł. W sumie się nazbiera, ale aby otrzymać takie dofinansowanie poszczególne komórki, poszczególni pracownicy muszą na to zapracować. Również wydział finansowy, dbający o ściąganie należności dla gminy, która musi egzekwować wszystkie podatki, jakie się nam należą. Dlatego mamy dochody. Jesteśmy gminą powierzchniowo największą w naszym powiecie i musimy to wykorzystywać.

- Bardzo dziękuję radnym za zrozumienie, bo wszystkich potrzeb nie możemy zaspokoić, ale staramy się - kontynuował wójt. - Zauważyliście państwo, że wszystkie wnioski wcześniej czy później są realizowane, że szukamy pieniędzy, ale nie ma nic ad hoc. W gminie nie ma pieniędzy złożonych na kupce, które możemy brać i wszystkie potrzeby zaspokajać. Żyjemy w tej chwili w bardzo trudnych czasach.

Dla dzieci i wnuków 74. laptopy

Na początku sesji, w sprawozdaniu z działalności wójta Wiesław Pikuła przypomniał, że gmina Cyców otrzymała promesy na dofinansowanie w drugim rozdaniu Rządowego Funduszu Polski Ład: - Programem zostały objęte trzy inwestycje, budowa dwóch hal gimnastycznych przy szkołach w Stawku i Garbatówce oraz Gminne Centrum Sportu i Rekreacji. Na hale otrzymaliśmy 4,9 mln zł. Dysponujemy już kosztorysem, wstępną dokumentacją i wiemy, że mieścimy się w tej kwocie. Na Gminne Centrum otrzymaliśmy dofinansowanie wysokości 11 mln zł. Ile będzie kosztowało, pokaże ogłoszony przetarg na wykonanie inwestycji na zasadzie „Zaprojektuj, wybuduj". Hale będą takie jak w Świerszczowie, ale powiększone o zaplecza mieszczące szatnie, sanitariaty, natryski.

Dodał, że w ramach projektu Cyfrowa Gmina - wsparcie dzieci z rodzin pegeerowskich Cyców otrzymał 74. laptopy dla dzieci i wnuków pracowników PGR, które zostały już im przekazane w 90 procentach.

Violetta Tobiasz, przewodnicząca Rady Gminy zakończyła sesję: - Życzę wszystkim rolnikom udanych żniw, żeby nie było żadnych awarii ani wypadków.

Jolanta Chwałczyk

KRÓTKO Z PUCHACZOWA

Ruszyły naprawy szkód górniczych i wizyty projektantów kanalizacji

BOGDANKA Kopalnia zniweluje wygarbienia

- Proszę o informacje związane z naprawą drogi w Bogdance, chodzi o wygarbienia po eksploatacji - zwrócił się do wójta Puchaczowa Stanisław Brutt, radny z Bogdanki podczas ostatniej sesji Rady Gminy.

- Trwają naprawy dróg wykonywane przez Lubelski Węgiel tytułem usuwania szkód górniczych – mówił wójt Adam Grzesiuk. - Na jednej drodze nawieziony urobek kopalniany zostanie uwałowany, potem dojdzie kruszywo na utrwalenie nawierzchni. Co do odcinka od drogi powiatowej w kierunku Urszulina w Nadrybiu, na wysokości Okopu w stronę kościoła, jest już wykonawca, ale jeszcze nie wszedł na plac budowy. Jeśli chodzi o wygrabienia, kopalnia jest w trakcie wyłaniania wykonawcy wszystkich prac asfaltowych łącznie ze szlifowaniem tychże wygarbień, powstałych na skutek szkód górniczych.

Radny Brutt dopytał co z zalaną gminną drogą gruntową Bogdanka Gaj obok lasu i czy remont drogi w Nadrybiu obejmie przepust pod drogą.

- Droga w Bogdance ma być nawieziona urobkiem - informował wójt. - Remont w Nadrybiu objąć ma przepust, jak również rowy odwadniające wzdłuż drogi. Choć zwykle chodzi o udrożnienie, w tym przypadku chodzi o zaślepienie przepustu pod drogą powiatową, żeby z zalewiska na Okopie woda nie przepływała na drugą stronę.

TUROWOLA Kiedy przyjdą projektanci?

Gmina Puchaczów w drugim rozdaniu Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych otrzymała 13 mln zł na długo wyczekiwaną budowę sieci kanalizacji sanitarnej w Turowoli i Turowoli-Kolonii, najmłodszych, ale najszybciej zaludniających się wsi.

- Kiedy zaczną się prace projektowe, mieszkańcy chcieliby wiedzieć, bo projektanci będą zapewne chodzić od domu do domu w sprawie ustaleń z mieszkańcami? - zauważył radny Piotr Sarama, wiceprzewodniczący Rady Gminy.

- Te prace już się rozpoczęły, podpisaliśmy umowę z geodetą na przygotowanie do końca września mapy geodezyjnej, jeśli chodzi o dalszą dokumentację i wizyty projektantów, przypuszczam, że najbliższy tydzień będzie pierwszym, gdy zaczną odwiedzać gospodarstwa domowe (sesja odbyła się 20 lipca - przyp. red.).

jch

Ciechanki wróciły do korzeni

Piknik przy Klubie jak przed 50 laty

W lipcu na placu przy „Klubie" - jak 50. lat temu - spotkali się mieszkańcy Ciechanek.

Fot.UG Puchaczów

Fot.UG Puchaczów

Festyn rodzinny odbył się przy dobrej pogodzie i w miłej atmosferze.

- Była muzyka, atrakcje dla dzieci, konkursy z nagrodami, strefa z jedzeniem i słodkościami, a dodatkową atrakcją była prezentacja nowego wozu strażackiego OSP Ciechanki - relacjonuje na stronie UG w Puchaczowie Andrzej Zwoliński, sołtys Ciechanek. - Można powiedzieć, że organizacja festynu w tym miejscu to powrót do korzeni, gdyż już 50 lat temu odbywały się tam spotkania społeczności oraz lokalne wydarzenia.

Sołtys dodał, że dzięki piknikowi kolejny raz mieszkańcy mogli się zintegrować i wspólnie aktywnie spędzić czas m.in. na grze w szachy, bule czy badmintona.

jch

LEC

eprasa.pl 743b48cfea

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Tyle atrakcji, ale głaskanie kóz najlepsze!

Trudno jednym tchem wymienić wszystkie wycieczki i zajęcia, które odbyli uczestnicy Lata z GOK Milejów.

Wspinali się na ściankach w lubelskim Sky Parku, podziwiali podniebne maszyny w Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie, jeździli na nietypowych rowerach w Gołąbiu i odbyli przejażdżkę Nadwiślańską Koleją Wąskotorową (Karczmiska).

Oprócz tego szukali wyjścia z labiryntu w Rąblowie, uczyli się lepić garnki i wzięli udział w warsztatach cyrkowych. Byli też na spektaklu w lubelskim Teatrze Andersena. Jak zatem widać, uczestnicy Lata z GOK Milejów nie mogą narzekać na nudę. A co zrobiło na nich największe wrażenie? Wizyta w gospodarstwie Pod Psią Gwiazdą, gdzie mogli spróbować naturalnych wyrobów i pogłaskać owce, kozy i konie.

Kamil Kulig

Fot.GOK Milejów

Po obejrzeniu pokazu przyszedł czas na tworzenie własnych garnków, misek i dzbanków z odlanym imieniem

Fot.GOK Milejów

W Pracowni garncarskiej Piotra Skiby w Jadwisinie (gmina Piaski) dzieci obejrzały pokaz toczenia garnka i posłuchały ciekawej opowieści o jednym z najstarszych rzemiosł w historii ludzkości

Fot.GOK Milejów

W programie Lata z GOK znalazło się również zwiedzanie Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie

Fot.GOK Milejów

Fot.GOK Milejów

Kolejną atrakcją była przejażdżka Nadwiślańską Koleją Wąskotorową

Fot.GOK Milejów

Fot.GOK Milejów

Dużo radości przyniosły warsztaty przygotowane przez Fundację Sztukmistrze

Fot.GOK Milejów

Fot.GOK Milejów

Był czas także na zawody sportowe na terenie szkoły w Milejowie

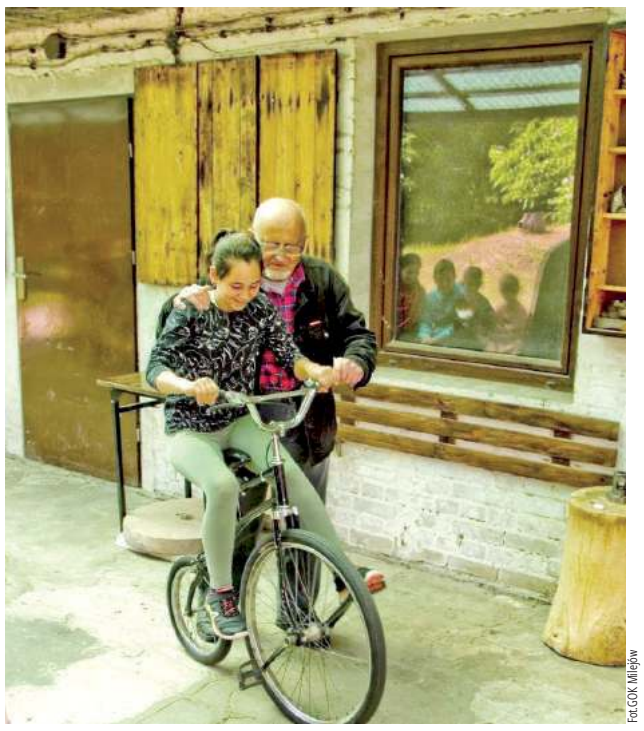

Fot.GOK Milejów

Nie lada wyzwaniem był przejazd na jednośladach w Muzeum Nietypowych Rowerów w Gołąbiu (gm. Puławy). Niektóre podczas skręcania w lewo, jechały w prawo, i odwrotnie

Fot.GOK Milejów

W Ośrodku Praktyk Teatralnych w Gardzienicach młodzieży podobała się wystawa miniatur przedstawiająca miasto czasów PRL-u

Fot.GOK Milejów

Młodzi ludzie byli zachwyceni gospodarstwem Pod Psią Gwiazdą w Gardzienicach, gdzie spróbowali m.in. wytwarzanego tu sera, chleba, a także mogli pogłaskać kozy, owce i konie

LEC

eprasa.pl 743b48cfea

25. edycję festiwalu wygrała kapela Śląskie Bajery z Ornontowic

Adam Świeca patronem Festiwalu Kapel Ulicznych i Podwórkowych

Organizatorzy upamiętnili zmarłego w styczniu pomysłodawcę łęczyńskiej imprezy. Uroczystość nadania imienia miała miejsce w minioną sobotę podczas jubileuszowej edycji festiwalu.

Choć ciemne chmury cały czas zbliżały się na teren Parku Podzamcze, to niemal do końca oszczędziły uczestników festiwalu.

Na dobre rozpadało się dopiero w czasie koncertu laureatów, ale nawet deszcz nie przegonił najwytrwalszych tancerzy z desek parkietu rozłożonego pod sceną.

Tegoroczny Festiwal Kapel Ulicznych i Podwórkowych w Łęcznej był wyjątkowo uroczysty nie tylko dlatego, że imprezie stuknęło już ćwierć wieku. Podczas jubileuszowej edycji festiwalu nadano imię pomysłodawcy imprezy. Od teraz jest to festiwal imienia Adama Świecy, zmarłego 3 stycznia br. łęczyńskiego muzyka i społecznika.

- Bez niego tej unikatowej imprezy prawdopodobnie w naszej Łęcznej by nie było, a jest to jeden z nielicznych takich festiwali w kraju – podkreślał burmistrz Leszek Włodarski.

- Niestety pan Adam nie może być z nami, ale zapewne z nieba obserwuje to wydarzenie i mu bardzo kibicuje – dodał.

ZWYCIĘZCY 25. FESTIWALU

1. Śląskie Bajery (Ornontowice)
2. Górnicza Kapela Podwórkowa Karbon (Puchaczów)
3. Kapela Caravana (Biała Podlaska), Maciejowa Kapela (Lublin), Kapela Uroczysko (Krasnystaw)

Nagroda publiczności: Górnicza Kapela Podwórkowa Karbon
Puchar prezesa PGKiM w Łęcznej: Górnicza Kapela Podwórkowa Karbon
Nagrody specjalne: Folklorystyczny zespół Namisto i Kapela Ludowa Barwy (Kowel, Ukraina)

Kamil Kulig

Patrona festiwalu wspominali członkowie Górniczej Kapeli Podwórkowej Karbon. - Adam to był prawdziwy żywioł, jeśli go drzwiami wyprosili, to wchodził oknem. To on namówił ówczesne władze miejskie do organizacji festiwalu w Łęcznej. Pierwsze festiwale były trudne, bo wszystko spoczywało na naszych barkach jako kapeli, ale później to już urząd przejął organizację imprezy - opowiada Ryszard Haratym (pierwszy z prawej).
- To jest dla nas co roku niesamowite przeżycie grać na tym festiwalu. Tu jest wspaniała atmosfera. A dziś cieszymy się tym bardziej, że festiwal będzie nosił imię byłego członka naszej kapeli, śp. Adama Świecy, który był kołem napędowym tej imprezy. Tak jak śpiewaliśmy dzisiaj w jednym z naszych utworów, śp. Adam oddawał swoje serce dla festiwalu, kapeli i kultury w Łęcznej – mówi Robert Znamirowski (w środku), kierownik kapeli.
- Taka twórczość jest bardzo potrzebna, bo był już czas, że muzyka elektroniczna wypychała dźwięki żywych instrumentów, ale teraz widać, że ludzie znów chłoną żywą muzykę – dodaje Mirosław Kubik (pierwszy z lewej)

Pamiątkowy dyplom nadania festiwalowi imienia Adama Świecy z rąk burmistrza odebrała żona zmarłego muzyka, Ewa Świeca

W czasie występów łęcznianie praktycznie nie schodzili z parkietu

FotLUM Łęczna

Adam Świeca (1956-2022) - patron Festiwalu Kapel Ulicznych i Podwórkowych w Łęcznej

Aleksandra Murat-Bochen,
dyrektor Centrum Kultury w Łęcznej

KONTYNUUJEMY TRADYCJĘ FOLKLORU MIEJSKIEGO

- Dawniej Łęczna jarmarkami stała, a podczas nich na naszych rynkach przygrywały kapele i grajkowie, odbywały się też spektakle teatralne. Festiwal Kapel Ulicznych i Podwórkowych, który jest z nami już 25 lat, kontynuuje tradycję folkloru miejskiego w Łęcznej. Z inicjatywy byłego dyrektora CK w Łęcznej, Eugeniusza Misiewicza nadaliśmy imprezie imię Adama Świecy, pomysłodawcy łęczyńskiego festiwalu, który był fantastycznym, ciepłym, wesołym człowiekiem, a swoją energią zarażał innych

Gościnnie na festiwalu wystąpiły zespoły z partnerskiego miasta Kowel na Ukrainie. Muzycy i przedstawiciele władz dziękowali burmistrzowi Łęcznej za udzieloną pomoc przez mieszkańców miasta i urzędników. W prezencie Leszek Włodarski otrzymał m.in. znaczek przedstawiający zatopiony rosyjski krążownik Moskwa, czyli słynny „russkij wojennyj korabl"

Zwycięzcy festiwalu Śląskie Bajery z Ornontowic z dyrektor CK w Łęcznej

Organizatorzy przygotowali także atrakcje dla najmłodszych

Impreza już po raz drugi odbyła się na zielonych terenach Parku Podzamcze

LEC

eprasa.pl 743b48cfea